



# SŁOWO POLSKIE

CENA  
NUMERU  
6 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK II A

WROCŁAW, NIEDZIELA 14 GRUDNIA 1947 ROKU

NR. 342 (397)

## Stolica Ziem Zachodnich wita XXVII Kongres PPS

Czerwienią sztandarów, powiewających na murach miasta, powitawia Wrocław przedstawiciele socjalizmu polskiego, delegatów na XXVII Kongres PPS. Stolica Dolnego Śląska radośnie wita bojowników o Polskę Ludową, o postęp społeczny, o socjalizm.

Nie tylko klasa robotnicza, nie tylko ci, którzy zgrupowali się pod sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej, ale wszyscy świadomi wielkiego dziejowego znaczenia epoki, w której żyjemy, śledzić będą z zainteresowaniem przebieg obrad Kongresu i powzięte przez uchwały.

Wymowę polityczną ma fakt, że Kongres odbywa się właśnie we Wrocławiu, w stolicy Dolnego Śląska, który chciałby nam odebrać przerożni Schumacherzy, Byrnesy czy Beviny. Polska Partia Socjalistyczna wybrała na miejsce swych obrad stolicę Piastowskiej Ziemi, która była, jest i będzie polską.

Kongres odbywa się w momencie, gdy polska klasa robotnicza ustala formy pracy we własnych szeregach, kiedy nadchodzi drugi etap scalenia szeregów robotniczych. Uchwały Kongresu wpłyną w olbrzymim stopniu na utrwalenie form jednolitego frontu, który konsolidując się coraz bardziej, doprowadzi niewątpliwie do całkowitej

tej jedności klasy robotniczej. Uchwały Kongresu wpłyną na ostateczne wykrystalizowanie się polskiej drogi do Socjalizmu, do Demokracji Ludowej.

Polska Partia Socjalistyczna jest czynnikiem współodpowiedzialnym za rządę w Polsce. Uchwały Kongresu, które będą obowiązywać na najbliższych kilka lat, będą miały niewątpliwie oddźwięk w życiu politycznym Polski, będą w dużym stopniu warunkowały przyszłość naszego kraju.

Uchwały Kongresu znajdą również oddźwięk na terenie międzynarodowym. Ostatnie wypadki we Francji, we Włoszech, wykazały, że rozbięcie klasy robotniczej przynieść może narodom tylko klęskę. Jasne, niedwuznaczne stanowisko Kongresu może w dużym stopniu wpłynąć na konsolidację twórczych sił robotniczych w skali międzynarodowej.

Dlatego też nie jest obojętne, co uchwała delegacji, reprezentującej zarówno kraj, jak i skupiska robotników polskich za granicą.

W dniu otwarcia XXVII Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej śle Wrocław — stolica starej Ziemi Piastowskiej — życzenia owocnych obrad dla dobra polskiej klasy robotniczej i całego kraju.



Stanisław Szwalbe — Przewodniczący Rady Naczelnej PPS.



Józef Cyrankiewicz — Sekretarz Generalny PPS



Kazimierz Rusinek — Przewodniczący OKW PPS

### 300 budynków odbudowano w Warszawie w roku 1947

Ludność wzrosła do pół miliona. Znaczny udział inicjatywy prywatnej

Tegoroczny bilans prac budowlanych w stolicy wykazuje, że obok budownictwa państwowego, które w latach poprzednich było głównym czynnikiem odbudowy, zaznacza się coraz bardziej wzrastający wkład inicjatywy prywatnej.

W r.b. Państwo w ramach planu inwestycyjnego odbudowało ogółem 170 budynków o łącznej kubaturze 1360 tys. m sześciu, obok tego 431 mniejszych obiektów odbudowała inicjatywa prywatna, a około 200 budynków spółdzielczość i inicjatywa społeczna.

Ogólnie odbudowę Warszawy w roku 1947 cechują 3 zasadnicze aspekty:

- 1) wzrost budownictwa mieszkaniowego,
- 2) zwiększony udział inicjatywy prywatnej oraz
- 3) przewaga remontów kapitalnych i budownictwa nowego nad remontami drobnymi.

Oprócz tego w roku 1947 odbudowano ogółem 53 szkoły, 20 szpitali, 16 budynków biurowych. O ile w roku ubiegłym remontowano jedynie domy o zniszczeniu poniżej 30 proc., obecnie remontuje się już budynki, zniszczone w 50 proc. Kredyty na odbudowę w b.r. ogółem wyniosły 14 miliardów złotych. (Z tej sumy inicjatywa prywatna — 5 miliard. zł). W porównieniu z rokiem 1945 wzrost kredytów na odbudowę stolicy jest dwukrotny. Równoległe z odbudową budynków mieszkalnych postępuje także wzrost zaludnienia m. Warszawy. W r.b. Warszawa osiągnęła prawie 50 proc. przed wojennego stanu zaludnienia, czyli około 0,5 miliona mieszkańców.

### List »Stema«, który wzbudził sensację

## Jaka była rola Rydza podczas okupacji w Polsce?

WARSZAWA (PAP). — Na wstępie 8 dnia rozprawy osk. Sosnowska kontynuuje swe odpowiedzi na pytania obrony. Obroncy poszczególnych oskarżonych pytają Sosnowską o jej kontakty z poszczególnymi współoskarżonymi.

W odpowiedziach oskarż. na usiłuje przerzucić odpowiedzialność za wywiad wojskowy na zastępcę Kwiecińskiego — nie występującego w sprawie — Czarnockiego.

Prokurator zbijając twierdzenia oskarżonej cytując fragmenty jej listów i okólników do poszczególnych informatorów siatki wywiadowczej „Stoczni” oraz do okręgów

Mikołajczyka jako polityka ma od wielu lat negatywny stosunek, uważał go za ciasnego polityka i tencę nienawiści.

#### 14 PUNKT LISTU MIKOŁAJCZYKA.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator składa wniosek o dopuszczenie do akt sprawy dowodów z dokumentu pochodzącego z archiwum delegatury rządowej, który to dokument oskarżyciel przedkłada sądowi. Jest to list przesłany w sierpniu 1942 r. przez Mikołajczyka, zawierający szereg wskazówek i poleceń dla organów delegatury rządu w kraju. 14-sy punkt tego listu brzmi:

„Proszę wyjaśnić okoliczności pobytu w Polsce Rydza i czynników sanacyjnych, współpracujących według naszych wiadomości z Niemcami, na podstawie przeprowadzonego porozumienia i ugody z Piaseckim i Lipińskim”.

W uzasadnieniu swego wniosku prokurator wskazuje, że chodzi o wyjaśnienie prawdziwego oblicza Lipińskiego, którego gestapo zwolniło w 1944 roku, co było następ-

stwem jego dawnej prohitlerowskiej sanacyjnej polityki.

Po półgodzinnej przerwie, przewodniczący komunikuje, że sąd postanowił przed powzięciem decyzji co do dopuszczenia dowodu z dokumentu zażądać wyjaśnień od Lipińskiego.

Osk. Lipiński odpowiadając na pytania przewodniczącego udziela wyjaśnień co do osoby Piaseckiego. Następnie prokurator odczytuje całą treść listu Mikołajczyka i podtrzymuje swój wniosek w sprawie dołączenia listu do akt sprawy jako dowodu.

Sąd udaje się na naradę i po przesłaniu półgodzinnej przerwie przewodniczący odczytuje postanowienie sądu, na mocy którego zostaje dopuszczony dowód z fotokopii pisma z dnia 28 sierpnia 1942 roku, podpisanego przez „Stema” — Stanisława Mikołajczyka do delegatury rządu londyńskiego w kraju.

W dalszym ciągu rozprawy sąd przystępuje do przesłuchania osk. Stanisława Sędziaka.

Na pytanie czy osk. Sędziak poczuwa się do winy, pada odpowiedź: „Poczuwam się do winy całkowicie w zakresie wydziału wojskowego i do przynależności do organizacji nielegalnej. Nie poczuwam się do winy w zakresie akcji samoobrony”.

Osk. Sędziak opowiada szczegółowo o swojej działalności w ruchu podziemnym.

## Dziś rozpoczyna się XXVII Kongres PPS Obrady Rady Naczelnej

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się we Wrocławiu XXVII Kongres PPS, na który przybywa 1.300 delegatów z całego kraju oraz liczne delegacje PPS z zagranicy i partii socjalistycznych innych krajów.

Miasto przybrało wyjątkowo uroczyste, wszędzie powiewają chorągwie i transparenty. Specjalnym pociągami przybyli w dniu wczorajszym członkowie Rady Naczelnej PPS z premierem Cyrankiewiczem, wicemarszałkiem Szwalbe, ministrami Osóbka-Morawskim, Świątkowskim, Kaczorowskim, Bobrowskim na czele. Przybyli również posłowie na Sejm z klubu parlamentarnego PPS.

Posiedzenie Rady Naczelnej PPS rozpoczęło się wczoraj o godzinie 16 w sali WRN. Na posiedzeniu tym uchwalono rezolucje, które będą zgłoszone na Kongres. W dniu wczorajszym przybyła część delegacji zagranicznych z Czechosłowacji z min. Lauszmanem na czele, z Austrii i Holandii. W dniu dzisiejszym spodziewany jest przyjazd delegacji z Anglii, Francji, Węgier, Finlandii, Szwajcarii i

Włoch. Program Kongresu przewiduje w dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej uroczyste otwarcie w Teatrze Państwowym. Po odegraniu hymnów nastąpią przemówienia powitalne.

W poniedziałek rozpoczyna się obrady w auli Politechniki. Na zakończenie zjazdu odbędzie się w Hali Ludowej wielkie zebranie, na które spodziewany jest przyjazd około 60 tys. członków PPS z Dolnego Śląska i bliższych miejscowości województw sąsiednich.

### Zwycięstwo robotników włoskich

RZYM (API). — Według ostatnich wiadomości, strajk generalny w Rzymie, który trwał 2 dni, zakończył się całkowitym zwycięstwem robotników. Rzym ska Izba Pracy wydała komunikat stwierdzający, że wszystkie postulaty robotników zostały spełnione i wobec tego strajk został zakończony wczoraj o północy.

# Związek Radziecki nie prosi, lecz żąda

aby uregulować wreszcie kwestię odszkodowań wojennych

LONDYN (PAP) Rada ministrów rozpoczęła debatę nad zagadnieniem niemieckich odszkodowań wojennych.

Pierwszy zabrał głos w tej sprawie min. Molotow — który omówił politykę mocarstw zachodnich dotyczącą odszkodowań.

Mówca zaznaczył na wstępie, że jak wynika z wystąpienia Marshalla na jednym z ostatnich posiedzeń, USA wypowiadają się za natychmiastowym przerwaniem dostaw reparacyjnych z Niemiec dla ZSRR. Stanowisko USA poparli przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji. W ten sposób mocarstwa zachodnie wystąpiły we wspólnym froncie przeciwko dostawom z tytułu odszkodowań dla ZSRR.

Jednakże wszystkie te oświadczenia są sprzeczne z tym co rządy Wielkiej Brytanii, Francji i USA obiecywały w okresie wojny ZSRR i innym państwom sojuszniczym.



Zdjęcie przedstawia trzech czołowych przedstawicieli Związku Radzieckiego na konferencji londyńskiej. (Od lewej do prawej siedzą: marszałek Sokolowski, — dowódca wojskowy radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, M. Smyrnow — zastępca min. spraw zagranicznych i min. spraw zagr. Molotow).

Stojąc na stanowisku umów w Jaltie i Poczdamie — powiedział min. Molotow — musimy oświadczyć, że Związek Radziecki nie prosi, lecz żąda, aby kwestia odszkodowań wojennych została wreszcie załatwiona oraz ażeby spłaćta reparaacji została faktycznie dokonana a nie tylko na papierze. Podczas gdy bezpośrednio straty poniesione przez ZSRR jedynie na swoim terytorium w wyniku napaści hitlerowskiej obliczono na sumę 128 miliardów dolarów, USA nie tylko nie poniosły strat, lecz jeszcze wzbogaciły się w ciągu wojny.

Dopóki państwo sojusznicze — mówi przedstawiciel ZSRR — potrzebne było mocarstwom zachodnim w wojnie

przeciwko wspólnemu wrogowi, dopóty liczone się z nim, składano obietnice i podpisywano zobowiązania. Działo się to jednak w czasie wojny. Z chwilą, kiedy przyszło do organizowania pokoju, niewiele pozostało z tych zobowiązań. Nie jest to zgodne z zasadami pokoju demokratycznego, który w odróżnieniu od pokoju imperialistycznego nie może się pogodzić z zaprzeczeniem praw i interesów innych narodów oraz z naruszeniem własnych, powziętych zobowiązań.

Min. Molotow nakreślił w ogólnych zarysach propozycje radzieckie, dotyczące przyszłej polityki gospodarczej w Niemczech. Polityka ta winna dążyć do osiągnięcia 70 proc. produkcji

przedwojennej. 10 proc. tej produkcji, przeznaczony na bieżące odszkodowania dla krajów sojuszniczych. Ponieważ Niemcy splacyłyby po pewnym czasie reparacje i mogłyby wówczas korzystać z całej produkcji dla siebie, twierdzenie, jakoby odszkodowania z bież. produkcji obniżyły poziom życia narodu niemieckiego — jest bezpodatne.

Po przemówieniu min. Molotowa zabrał głos szefowie delegacji pozosta-

łych mocarstw. Marshall stwierdził, że obecne gospodarcze scalenie stref angielskiej i amerykańskiej ma jedynie tymczasowy charakter. Zaznaczył on, że rządy anglosaskie gotowe są rozszerzyć fuzję na inne strefy.

Podczas gdy min. Bevin poparł stanowisko amerykańskie, min. Bidault zakomunikował, że nie ma planu scalenia francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech z anglosaskimi.

## Jestecie w Oświęcimiu w obozie śmierci skąd nie wyjdzie żywy nikt — nawet pies

KRAKÓW (PAP) 17 dzień procesu 40 członków załogi obozu oświęcimskiego przeszedł pod znakiem olbrzymiej frekwencji ze strony publiczności. Rozprawie przysłuchiwali się konsulowie ZSRR i Francji a także przybyły specjalnie z Moskwy gen. Kudriawcew, przewodniczący komisji do badania zbrodni hitlerowskich.

Pierwszy zeznaje jako biegły generał Karol Furby, delegat francuskiego Ministerstwa Sprawiedliwości do badania zbrodni niemieckich. Biegły oświadcza, że zabiera głos w imieniu rządu Republiki Francuskiej.

Biegły stwierdza, że po dokładnym zbadaniu warunków, jakie panowały w obozach koncentracyjnych w Dachau, Mauthausen i innych, stwierdza kategorycznie, że obóz w Oświęcimiu był najbardziej krwawym i morderczym. Ze 120 tysięcy Francuzów w Oświęcimiu zaledwie 3 tys. powróciło do kraju. Opierając się na zbadanych przez siebie dokumentach gen. Furby stwierdza, że masowe wyniszczenie ludzi było prostą konsekwencją polityki narodowo — socjalistycznej i obłądnych niemieckich teorii nazi-stowskich.

Następnie zeznaje świadek Helena Langevin — Solomon. Do Oświęcimia została ona przywieziona w styczniu 1943 roku. Świadek stwier-

dza, że do obozu w Oświęcimiu zesłano 8.450 dzieci francuskich w wieku do lat 14. Dzieciom obiecywano w obozie, że wkrótce połączą się na zawsze z rodzicami. Tym razem — mówi świadek — Niemcy solennie dotrzymali danego słowa, ponieważ dzieci te poszły w ślad za swymi rodzicami do komór gazowych.

Następnym świadkiem francuskim jest inż. agronomij Jacques Furmański z Paryża, którego zeznania obciążają szczególnie Aumeiera i Plagge. Świadek przybył do obozu w transporcie 1.000 mężczyzn w wieku przeciętnym 27 lat. Po upływie 3 tygodni pozostało ich przy życiu 300, a po oswobodzeniu zaledwie 10.

Wspomniany transport więźniów francuskich został w Oświęcimiu przyjęty przez osk. Aumeiera, który oświadczył im na wstępie: „Jestecie w Oświęcimiu, w obozie śmierci, skąd nie wyjdzie nikt — nawet pies”.

W dalszym ciągu zeznał świadek Furmański opowiada o swoim pobycie w karnej kompanii, wskazując na osk. Boguscha jako na inicjatora dręczenia więźniów tego komanda. Było to kommando załogi — opowiada świadek

## Polskie okręty

remontowane będą w stoczniach włoskich

WARSZAWA (PAP) — Po dwutygodniowym pobycie we Włoszech na zaproszenie rządu włoskiego powrócił do Warszawy minister Żegluga Adam Rapacki. W czasie swego pobytu we Włoszech min. Rapacki zwiedził stocznie w Neapolu, Livorno, Spezzii, Genui i Monfalcone.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi PAP min. Rapacki oświadczył, że podpisana została umowa pomiędzy Zjednoczeniem Stoczni Polskich, a Towarzystwem „Ansaldo” w Genui.

Min. Rapacki oświadczył, że okręty towarowe włoskie może uzupełnić potrzeby polskiego przemysłu stoczniowego na odcinku dostaw maszyn i motorów w zamian za polski węgiel i żelazo. W stoczniach włoskich dokonywane również będą naprawy i remonty polskich okrętów.

## Dramatyczne dzieje

»Grunwaldu«

i »Kazania Skargi«

LUBLIN. (PAP) — Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie zorganizował konferencję prasową, na której przedstawiono dane, dotyczące przechowywania dzieł Matejki „Grunwald” i „Kazania Skargi”.

Po wybuchu wojny 1939 roku obrazy zostały przewiezione do Lublina i umieszczone w muzeum lubelskim, gdzie zaopiekował się nimi ówczesny kustosz Janusz Woyda. Po wkroczeniu Niemców ukrył on olbrzymie zwoje płócien, włączając w całość sprawę niektórych pracowników Zarządu Miejskiego. Wobec niemieckiego nakazu opróżnienia gmachu muzeum, obrazy zostały przetransportowane na teren podmiejski, gdzie dzieła sztuki zamurowano.

## Zmarł wielki przyjaciel sierot

red. Jan Piotrowski

ŁÓDŹ. — Wczoraj o godzinie 1-szej w nocy zmarł nagle na udar serca znany i zasłużony działacz społeczny redaktor Jan Piotrowski, jeden z założycieli Łódzkiej Rodziny Radiowej, były wicedyrektor Polskiego Radia w Łodzi.

## Na drodze coraz bliższych stosunków polsko-czeskich

(Wywiad specjalny dla „Czytelnika” z min. Kopeckym)

Z okazji pierwszej powojennej wizyty dziennikarzy czechosłowackich w Polsce, minister informacji republiki czechosłowackiej, Wacław Kopecky udzielił prasowskiemu korespondentowi „APL” autoryzowanego wywiadu, przeznaczony dla prasy „Czytelnika”.

Minister Kopecky poruszył zagadnienie współpracy polsko-czechosłowackiej w prasie codziennej: „Przedwojenne wydawnictwa czechosłowackie należały w większości do bogatych jednostek lub stowarzyszeń, które były rzeźnikami koncernów bankowych i przemysłowych. Koncerny wywierały wpływ zarówno na wydawców gazet, jak i na podporządkowane im prawicowe partie polityczne. Główną rolę odgrywała w Czechosłowacji prasa bulwarowa, pełna sensacyjnych, nieodpowiedzialnych wiadomości.

Przedwojennej prasie polskiej nadawała ton krótkowzroczna, faszystowska polityka Becka, która sztucznie i bezpodstawnie wywoływała i podniecała kampanie antyczeskie. Bulwarowa prasa czechosłowacka odpowiadała na to kampaniami antypolskimi. Jasne jest, że w takim stanie rzeczy lud czechosłowacki był tendencyjnie i fałszywie informowany o Polsce, a lud polski był fałszywie informowany o Czechosłowacji.

Kampanie prasowe miały ten nie mały skutek, że wywoływały wzajemną nieufność i wzajemne niedowierzanie po obu stronach, nastawiając wrogo przeciw sobie oba bratnie narody słowiańskie.

Jakkolwiek mamy obecnie wszelkie dane po temu by nasz związek z narodem polskim był najserdeczniejszy, najbardziej braterski i najbliższy — stosunki nasze na polu prasy nie są jeszcze tego rodzaju, byśmy byli z nich zadowo-

leni, i jakkolwiek współpraca ta ostatnio poczyniła postępy, są jeszcze przecież pojedyncze gazety czeskie, które nie uświadamią sobie znaczenia naszego sojuszu i nie poświęcają wiadomościom z Polski tej uwagi, na jaką zasługują. Stosunki między prasą czechosłowacką, a polską można jednak zacieśnić nawiązaniem osobistych kontaktów między dziennikarzami obu krajów, jak również przez nawiązanie porozumienia zawodowego między organizacjami dziennikarskimi naszych obu państw słowiańskich. Jak mnie informują, dziennikarze czechy urzędują w ramach jubileuszu 1948, seminarium sto-

wańskie na swym zamku w Rosztieci. Byłaby to rzeczywiście wielka okazja do zacieśnienia więzów między dziennikarzami czeskimi a polskimi.

Nie wątpię, że nasi dziennikarze przywiozą do ojczyzny wiadomości o nowej Polsce, o bratnim sprzymierzonym kraju, rosnącym w potęgę gospodarczą, o ziemi słowiańskiej, która kroczy po drodze nowego postępu, piękniejszego i sprawiedliwszego porządku społecznego. Nie wątpię, że wizyta dziennikarzy czechosłowackich w Polsce przyniesie to, czego wszyscy od niej oczekujemy: jeszcze bliższych i jeszcze ściślejszych więzów dziennikarzy polskich z dziennikarzami czechosłowackimi”.

Wywiad przeprowadził A. PIWOWARCZYK

## Z tamtej strony Kartonoszu

### 2,5 miliona ludzi straciła Czechosłowacja

Prasa czeška zaopatruje wyniki ostatniego spisu ludności w interesujące komentarze. Spis ten wykazał, że w Czechach zamieszkuje obecnie okragto 5.627.000 ludzi, na Morawach i w czechkiej części Śląska 3.135.000 na Słowacji zaś 3.408.000, czyli łącznie 12.171.000 osób.

W porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy Republika Czechosłowacka — eliminując ludność Rusi Podkarpackiej — miała 14.612.000 mieszkańców, ubytek jest znaczny, wynosi bowiem prawie 2,5 miliona.

W rezultacie zaludnienie Czechosłowacji spadło do stanu z 1901 roku, wynosząc 95 mieszkańców na kilometr kw. Spadek ten dotyczy głównie obszaru Czech i Moraw, podkreślić jednak trzeba, że spowodowany on został nie tyle stratami wojennymi, które nie były wielkie, ile głównie wysiedleniem Niemców. Choć więc na oko ludność Republiki zmniejszyła się znacznie, sila jej z pewnością na tym nie ucierpiała,

gdyż pozbycie się wrogięgo elementu niemieckiego jest momentem ze wszech miar korzystnym.

Słowacja ucierpiała podczas wojny znacznie silniej, niż ziemie czechskie, wymaga też znacznie większego wysiłku w odbudowie. Całkowitemu zniszczeniu uległo w trakcie działań wojennych 21 tys. domów, ciężko uszkodzonych zostało ponad 9 tys. domów. a znaczne szkody poniosło dalsze 63 tys. domów.

Najdotkliwsze ślady pozostawiła wojna we wschodniej Słowacji.

Jeżeli chodzi o odbudowę, to do tej pory wybudowano w Słowacji 6.991 domów, a wyremontowano lub też znajduje się jeszcze w remoncie 41.083 uszkodzonych domów. W roku bieżącym miano oddać do użytku 4 tys. nowych mieszkań — zadanie to zostało z nadwyżką zrealizowane.

Przewiduje się, że całkowita odbudowa Słowacji potrwa 4 do 5 lat. Na odbudowę przeznaczono 3 miliardy koron.

## Dyrektor Urzędu Ziemińskiego w Opolu aresztowany na sali sądowej

OPOLE. — W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed Sądem Okręgowym w Opolu oczekiwana z zainteresowaniem przez społeczeństwo miejscowe rozprawa karna w trybie doraźnym przeciwko dwóm byłym urzędnikom Urzędu Ziemińskiego Rodziewiczowi i Rospondowiczowi oskarżonym o zdefraudowanie

przeszło 160 tys. zł.

Wobec tego, że podczas rozprawy okazało się, że do afery wmiessane są jeszcze inne osoby, prokurator zarządził aresztowanie w sali sądowej dyrektora Powiatow. Urzędu Ziemińskiego w Opolu, Kite. Rozprawę odroczone i przekazano do postępowania zwyczajnego.

## Zdała od zgiełku Londynu

piszą swe pamiętniki Churchill i Mikołajczyk

Churchill wraz z córką udał się do Marokko na urlop wypoczynkowy, by „w spokoju, zdała od zgiełku londyńskiego” oddać się wyłącznie pracy nad pisaniami pamiętników. Jak wiadomo, jedna z amerykańskich firm wydawniczych, która zamierza wydać dzieło Churchilla, dała mu już zaliczkę w sumie 1 miliona dolarów.

Mikołajczyk, zapatrzonny w swego wodza, również postanowił poświęcić się pamiętnikarstwu. Oświadczył on dziennikarzom amerykańskim, że pozostanie w Stanach Zjedn. aż do ukończenia swego dzieła.

Wśród dziennikarzy amerykańskich krąży pogłoska, że jedna z wielkich firm perfumeryjnych zwróciła się do Mikołajczyka, by na okładce książki widniał napis reklamujący jej wyrob: „Nasze brzytwy i mydła są najlepsze”.

Pewien rysownik amerykański rozpoczął już przygotowania nad rysunkiem, przedstawiającym emblematy Mikołajczyka, które — jak wiadomo — zabrał z Polski.

# PPS w obliczu XXVII Kongresu

W okresie sprawozdawczym od XXVI do XXVII Kongresu PPS spełniła swoją rolę na wszystkich odcinkach naszej rzeczywistości.

Od momentu odrodzenia Państwa Polskiego PPS brała aktywny udział w budowie aparatu administracyjnego, aparatu skarbowego, spółdzielczego, w odbudowie naszego przemysłu, w przebudowie wsi. Wniosła ona również olbrzymi swój wkład na Ziemiach Odzyskanych.

PPS włożyła w te prace cały kapitał doświadczenia politycznego i ofiarności. Jeżeli dziś w obliczu XXVII Kongresu możemy poszczycić się takim dorobkiem — to stwierdzić jednak należy, że najważniejszy wkład jaki PPS wniosła w kształtowanie Polski Ludowej stanowi niewątpliwie wpływ Polskiej Partii Socjalistycznej na masy robotnicze, pracownicze i chłopskie. PPS wniosła do tej rzeczywistości zaufanie mas, które zbudowała sobie w okresie kilkudziesięciu lat pracy.

Zasługą naszej Partii jest, że uruchomiła te masy, które darzyły ją sympatią, że wprężyła je do aktywnego udziału w budownictwie, w pracy itp.

Polska Partia Socjalistyczna w okresie między Kongresami pogłębiła zaufanie do siebie wszystkich warstw narodu polskiego, robotników, chłopów i pracowników umysłowych. Stało się to dlatego, że PPS reprezentując dążenia narodu polskiego do kształtowania swej przyszłości w oparciu o własne siły — wskazywała im jedynie realną drogę, po której polski lud powinien kroczyć.

Jesteśmy dumni z tego faktu, że PPS wniosła swój wkład programowy w budowę Polski Ludowej. Już program radomski przewidywał i stawiał jako konieczność historyczną — przejęcie władzy przez rząd robotniczo-chłopski i przeprowadzenie nacjonalizacji i wywłaszczenie wielkiego kapitału, reformy rolnej gospodarki planowej. Partia nasza walczyła o przebudowę ustroju społecznego o przezwyciężenie wszystkich podstaw systemu kapitalistycznego.

Demokracja ludowa, była już celem programu rządu ludowego w 1918 r. Kształtowały ją prace i rozważania teoretyczne Próchnika, Dubois, Barlickiego i wielu innych. Zasługą historyczną PPS leży ponadto w tym, że dała ona właściwą ocenę niepodległości narodo-

wej, niezbędnej dla realizacji socjalizmu.

W obliczu naszego Kongresu istotnym jest stwierdzenie jednej niezaprzeczalnej prawdy: pozostanie historyczną zasługą naszej Par-



TADEUSZ CWIK  
I-szy sekretarz CKW PPS

ty, że w momencie odrodzenia Państwa Polskiego umiała przewidywać błędy i zasadnicze wahania, że umiała dać prawidłową ocenę warunków rozwoju społecznego, że tym razem umiała korzystać z wielkich szans, jakie przed socjalizmem powstały po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej, że wspólnie z PPR znalazła język porozumienia, że weszła na drogę jednolitego frontu i sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

W początkowym okresie po odzyskaniu niepodległości istniały jeszcze przed Partią trudności. „PPS — jak mówił tow. Cyrankiewicz — nie miała sytuacji łatwej na starcie. Rozbicie i podział okresu okupacji, związanie części przedwojennych członków Partii z błędą początkowo, w miarę rozwoju skodliwą, a w końcu zbrodniczą koncepcją wojny przeciwko ruchowi komunistycznemu i Związkowi Radzieckiemu wymagały wielkiej pracy wewnętrznej, mającej na celu skupienie wszystkich myślicy i czujących socjalistycznie ludzi w odrodzonej PPS“.

Akcja przedkongresowa odbyła się w całym kraju i objęła ona organizacje partyjne wszystkich szczebli. W czasie tych akcji ogół członków Polskiej Partii Socjalistycznej przyswajał sobie problematykę Kongresu. Zaznajmiał się z zagadnieniami, które będą przedmiotem obrad Kongresu. Wszystkie ogniska terenowe PPS dokonały w okresie kampanii przedkongresowej bilansu swoich osiągnięć i nakreślają zadania na okres następny.

W akcji przedkongresowej masy członków Partii wyrażały całkowitą solidarność z linią polityczną Centralnego Komitetu Wykonawczego. W licznych rezolucjach, które podpisało dotychczas ponad pół miliona członków Partii domagają się oni, by Kongres wytyczył dalsze drogi rozwoju naszej Partii w duchu szczytnych tradycji półwiekowej walki o Niepodległość i Socjalizm. W szczególności zaś zwracają się o:

a) Dalsze zwołanie szeregów partyjnych, celem wzmocnienia jedności Partii na gruncie rewolucyjnego socjalizmu, jednolitego frontu i walki o rozwój światowy przeciwko imperialistycznym podlegaczom wojennym.

b) Kontynuowanie i pogłębianie słusznej polityki jednolitego frontu z bratnią nam Polską Partią Robotniczą.

c) Zwrócenie baczonej uwagi na działalność resztek elementów roz-

bijackich w łonie Partii, rekrutujących się przede wszystkim z podziemnych kół WRN-owskich, celem ich ostatecznego wyeliminowania i odcięcia od wszelkich wpływów na masy przez zaostrzenie akcji weryfikacyjnej.

d) Spotęgowanie walki o pokój i postęp społeczny w skali światowej w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i demokracjami ludowymi, w myśl uchwał CKW PPS z października br., a w szczególności walki z zakusami podlegaczy wojennych i dążeniami imperializmu amerykańskiego, zmierzającego do narzucenia swego panowania wolnym ludom Europy i świata.

e) Przeniesienie tej walki na teren międzynarodowego ruchu socjalistycznego, by skupić wszystkie szczytne rewolucyjne żywioły socjalistyczne innych krajów wokół słusznych postulatów PPS i innych partii lewicowo-socjalistycznych, by przeprowadzić i doprowadzić do realizacji jednolitego frontu w skali międzynarodowej.

**14 - 21**  
**grudnia**  
**Tydzień**  
**Przeciwgruźliczy**

## WIADOMOSCI GOSPODARCZE

**Polska blacha cynkowa i wyroby** docierają do 13 krajów. Najważniejszymi odbiorcami są: ZSRR, Dania, Szwecja, Anglia, Norwegia i Bułgaria.

**W następstwie przymusu rejestracyjnego** ujawnione zostaną nielegalne warsztaty rzemieślnicze. Rzemieślników „nielegalnych“, którzy ujawnią się w toku obecnej rejestracji, nie pociągnie się do odpowiedzialności.

**Sprawy rzemiosła** Ziemi Odzyskanych były szeroko omawiane w toku obrad Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych.

**27 miliardów zł. obrotu** ziemiopłodami osiągnie Państwowy aparat tej gałęzi handlu.

**Resztę umownej ilości** zboża w ilości 100 tys. ton otrzymamy z ZSRR do końca br.

## Parlamentarzysta duński w poszukiwaniu kolchozów

Przeprowadzona w radzieckiej strefie okupacyjnej reforma rolna spotkała się z bardzo nieprzychylną opinią pewnego odłamku prasy zagranicznej. Niektóre dzienniki przedstawiały sprawę w sposób niezmiernie prosty w

swym wstrząsającym tragizmie: oto Rosjanie zrobili w swej strefie kolchozy, ale chłopci niemieccy nie chcą w nich pracować i ziemia leży odłogiem. Strach pomyśleć! Naczytał się tych bajek parlamentarzysta duński Bekholm, lecz jako człowiek wytrwały i ostrożny postanowił zbadać sprawę na miejscu. Pojechał szukać kolchozów. **Jakoś go to zdziwiło, że ani z zezwoleniem na wjazd do strefy radzieckiej nie miał kłopotu, ani później nikt mu w jego wycieczkach krajoznawczych nie przeszkadzał.** Jeździł, dokąd chciał, zaglądał, gdzie chciał i rozmawiał, z kim mu się podobało.

A nastawiony był co się zowie krytycznie i postanowił sobie, że się oszukać nie pozwoli. W gminie Altdorf w Saksonii zebrał chłopów i zadawał im takie pytania:

„Czy mieszkacie razem?“  
Czy wspólnie uprawiacie ziemię?

Czy każdy z was zbudował dom własnymi siłami, czy wspólnym wysiłkiem?  
Kto wami rządzi?

Gdzie jest wasz wspólny kościół i wspólna sypialnia? itp.  
Zatrzymywał wieśniaków, jadących z pola, wchodził do domów, rozmawiał, zaglądał nawet do kuch-

## Dolnośląski „Las“ eksportuje jagody, soki i ryby

(at.). — Weale nie las, raczej wy-cin-k fabrycznej Łodzi — ceglasty, najeżony kominami. Okręgowy Zarząd Spółdzielni nie urzęduje by najmniej „w terenie“. Mieści się w oficynie domu przy ul. Kazimierza Jagiellończyka i tylko duży napis informuje przechodnia, że tu właśnie gromadzą się, żeby powędrować dalej „produkty uboczne“ dolnośląskich borów.

### ANGLICY ZAJADAJĄ POLSKIE JAGODY.

Spółdzielnia „Las“ liczy na terenie naszego okręgu kilkuset członków, zajmuje się eksploatacją stawów rybnych, „poszycia“ i częściowo — drzewostanu.

**30 punktów skupu** skomasowało w miesiącach letnich:

90.000 kg. jagód,  
20.000 „ malin leśnych,  
60.000 „ porzeczek.

Gros tej ilości przejęła Centrala eksportując następnie do Anglii. Resztą zaopatrzono Fabrykę Zjednoczenia Przemysłu Fermentacyjnego, oraz wytwórnie własne.

Warto zaznaczyć, że sokami interesuje się poważnie zagranica Ameryka i Anglia.

### ...A CZESI — RYBY.

pozytywne wyniki osiągnęły rokowania Ministerstwa Lasów o wysytkę ryb do niedalekiej Republiki Czechosłowackiej. Śląskie stawy i rzeki zaopatrują wszak rynek wewnętrzny, uzyskując przy tym po-kazną nadwyżkę.

Gospodynie wrocławskie zaintere-suje także wiadomość, że przed świętami znajdzie się w handlu oko-ło 20 ton szczupaków, leszczy i sreb-rzystych karp. Oczywiście — naj-lepszej jakości, a co najważniejsze — po cenie względnie niskiej.

Pisaliśmy już o „akcji choinko-wej“ również przez spółdzielnię pro-wadzonej. Na koniec parę infor-macji:

Spółdzielnię „Las“ Okręg Dolno-śląski założono w roku 1945.

Fabryka Mydła (Kąty Wrocław-skie) zaopatruje leśników, konsumy-i spółdzielnie zamknięte.

1.000 l. dziennie produkuje Złoto-stocka Wytwórnia Soków

## Amerykanin o zagadnieniach gospodarczo-społecznych Polski

Foreign Policy Association o-głosił obszerny raport byłego dy-rektora służby informacyjnej USA w Warszawie, prof. Harrisona Thomsona o rozwoju Polski po-wojennej.

Thomson stwierdza, że „pomimo walk i tarć politycznych, Polska dokonała wielkich postępów na polu odbudowy“.

Podkreślając znaczenie pomocy UNRRA w pierwszych dwóch la-tach po wyzwoleniu Polski, Thom-son wyraża się optymistycznie o

przyszłości gospodarczej państwa polskiego.

Stwierdza on w szczególności, że „dzieło kolonizacji i włączenia Ziemi Odzyskanych w organizm gospodarczy Polski, zostało wy-konane doskonale, sprawną ad-ministracją została zorganizowa-na, kopalnie ruszyły, fabryki częściowo odbudowano, trans-port działa sprawnie, szkoły zor-ganizowano, a rolnictwo na tym obszarze rozwinęło się w spo-sób, który wydawał się niemożli-wy w połowie 1945 r.“

Autor raportu przewiduje, że wynikiem tego stanu rzeczy będzie **podniesienie potencjału przemysłowego Polski o 1/3 i zmiana przedwojennego stosunku przemy-słu do rolnictwa.**

Dalej Thomson notuje specjalnie wielkie osiągnięcia w odbudowie i rozbudowie portów, których obrót w roku bieżącym prawdopodobnie — jego zdaniem — przekroczy o-brot przedwojenny.

Omawiając plan trzyletni, autor ocenia jako rzecz prawdopodobną, że „przy rosnącym stale potencjale przemysłowym Polski, plan trzy-letni zostanie zrealizowany nawet bez dalszych kredytów i pożyczek“. Thomson zwraca też uwagę na e-konomiczną pomoc radziecką, któ-ra — jak przewiduje — będzie kontynuowana.

Zajmując się handlem zagra-nicznym Polski, Thomson podkre-sła jego stały wzrost oraz spadek procentowy handlu ze Związkiem Radzieckim, wobec rozszerzania się ogólnych obrotów. Największą trudnością w polskim handlu za-granicznym jest — jego zdaniem — nie posiadanie jeszcze przez Pol-skę wystarczającej floty handlo-wej.

Na temat rozwoju kulturalnego autor raportu stwierdza, że nowa Polska interesuje się przede wszystkim **upowszechnieniem kul-tury.** Zaznacza on, że ilość studen-tów jest obecnie w Polsce większa niż przed wojną. —

## Z Opery Dolnośląskiej

### Uroczyste przedstawienie „Halki“ z okazji Kongresu PPS

W niedzielę dnia 14 grudnia o godz. 20.30 odbędzie się z okazji XXVII Kongresu P. P. S. uroczy-ste przedstawienie opery narodowej Stanisława Moniuszki „Hal-ka“. — W przedstawieniu tym biorą udział czołowi artyści Ope-ry a mianowicie: Irena Wojta-szewska, odtwórczyni partii tyt-ułowej, tenor Franciszek Arno w partii Jontka, baryton Andrzej Holski w partii Janusza, oraz w partii Stolnika bas Zygmunt Kos-sowski. — W pozostałych rolach wystąpią: Maria Piłkiewicz (Zo-fia), Maciej Kański (Dziemba), Szymon Lewia (Dudarz) i Wła-

dyśław Niedzielski (góral). —

Tańce (polonez, mazur i tańce góralskie) w wykonaniu baletu Opery Dolnośląskiej pod kierownictwem baletmistrza Zygmunta Pałkowskiego. —

Nowa inscenizacja i reżyseria Jana Popiela. —

Nowe dekoracje A. Jędrzejow-skiego i W. Langego. —

Kierownictwo muzyczne: Dyrek-tor Kazimierz Wilkomirski. —

Przedstawienie odbędzie się w obecności najwyższych Władz Państwowych i uczestników Kon-gresu z kraju i zza granicy.

## ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI

### W. B. zostanie zegarmistrzem

W odpowiedzi na nasz apel, w związku z W. B., 16-letnim chłop-cem, który pragnie się uczyć na zegarmistrza, a nie może znaleźć nauczyciela, otrzymaliśmy list od Podstarszego Cechu J. H., który wyjaśnia:

„Chłopiec informował się widocz-nie w zakładach zegarmistrzow-skich, których właściciele nie ma-ją uprawnień do kształcenia uczo-niów. Na terenie Wrocławia jest kil-ku mistrzów, którzy przez tronę losu posiadają swe zakłady na

bocznych ulicach, więc nie mógł do nich trafić.

Prosimy skierować zaintereso-wanego do sekretariatu Cechu Ze-garmistrzowskiego, ul. Świdnic-ka 27“.

Z prawdziwym zadowoleniem przekazujemy W. B. powyższe skie-rowanie, a Cechowi Zegarmistrzów wyrażamy uznanie za tak szybką i życzliwą reakcję.

Niwelacja

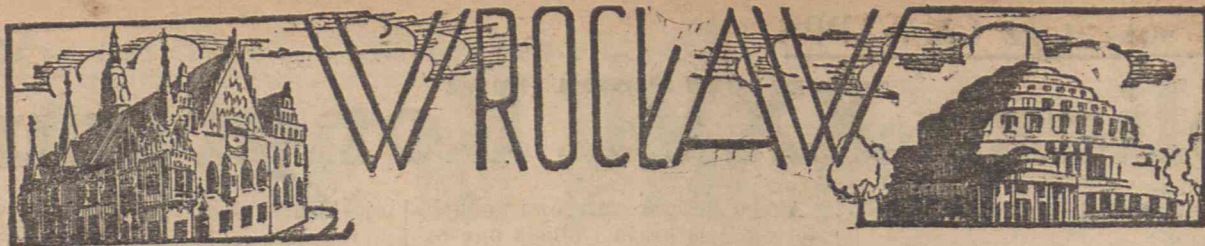
Znany wszyscy Wzgórze Partyzantów nad fosą miejską naprzeciw Wybrzeża Oławskiego. W środku Wrocławia pagórek tak sporych rozmiarów dodaje malowniczości tej części miasta.

Ktoś wypenetrował, że to wzgórze jest ciekawe i od środka. Okazało się, że zawiera ogromne ilości żwiru. A że jest to materiał przydatny do budownictwa, zaopiekowano się nim nie na żarty, bo ni mniej ni więcej tylko w środku miasta powstała cała kopalnia żwiru. O intensywności pracy wrocławskich „górników” świadczą ogromne doly, jakie po wydobywaniu żwiru widnieją na wzgórzu. Dopiero tam, na Wzgórzu Partyzantów widać, że jednak roboty budowlane mają swoje tempo, skoro tyle materiału budowlanego zostało wydobyć.

Akcja górnicza na wzgórzu nasuwa jednak pewne refleksje. Czy pomyślano mianowicie o tym, że „odzwierowienie” wzgórze może wywołać osunięcie się skarpy nad fosą? I czy „plantowanie” Wzgórza Partyzantów leży w interesie miasta? I czy gdzie indziej nie można żwiru znaleźć?

Wzgórek ten ma swój urok. Warto go zostawić w spokoju. Niwelacja terenów w tym miejscu nie jest wskazana.

Nie sądzimy, aby „Planowanie Przestrzenne” we Wrocławiu miało pójść po linii sprzecznej z naszym poglądem. SULEK.



# Gdzie króluje uśmiech dziecka...

## Sukcesy i kłopoty Teatru Lalki i Aktora

(Mg) Jedyny na terenie Ziemi Odzyskanych zawodowy teatr dla dzieci we Wrocławiu — „Teatr Lalki i Aktora” — zdobył sobie zasłużone uznanie społeczeństwa i serca najmłodszych obywateli naszego miasta. Miesięcznie przez jego widowiska przeżywa się ponad 10 tys. dzieci — najmłodszych i najbardziej entuzjastycznych widzów.

Dziecko wrocławskie, podobnie jak dzieci innych miast polskich, przeszło długi, koszmarny okres okupacji, okres lęku i nędzy, który stary z jego buzi uśmiech i odebrał dziecięcą beztroskę. Dziś, gdy się życie normuje i ustala, nie wolno nam zapominać o dziecku, o jego potrzebach nie tylko fizycznych, ale i duchowych. Dziecku trzeba przywrócić radosny uśmiech — i tu wychowawcy przychodzi z pomocą teatr dziecięcy.

Wrocławski „Teatr Lalki i Aktora” walcząc z piętrzącymi się trudnościami finansowymi (tylko 50 tys. subwencji miesięcznie), czyni wysiłki, uwieńczone zresztą sukcesem, aby swym młodocianym widzom dać

naprawdę pożyteczne i na wysokim poziomie artystycznym stojące widowiska teatralne. Oprócz sceny kukielkowej uruchomiono również scenę dramatyczną i — co należy podkreślić, w ciągu trzech miesięcy „Teatr Lalki i Aktora” dał cztery premiery, w tym jedno przedstawienie kukielkowe, dwie bajki i teatralizowaną naukę o Polsce „Z biegiem Wisły”.

W przyszłym roku, w okresie Wystawy Ziemi Odzyskanych, dyrektor „Teatru Lalki i Aktora” p. Kallinowicz przewiduje urządzenie Festiwalu Teatrów Młodzieżowych, w którym wezmą udział zespoły młodzieżowe z całej Polski i zza granicy.

Ciężka sytuacja materialna „Teatru Lalki i Aktora”, który dotychczas niewiadomo dlaczego traktowany jest po macoszemu, nie pozwa-

la mu na rozwinięcie i pełną realizację planów kierownictwa. Placówka ta ze względu na swój wkład, który wniosła do kultury naszego miasta i na pozycję, jaką zajmuje w wychowaniu najmłodszego pokolenia wymaga jak najdalej idącej pomocy i opieki władz. Nie może zabraknąć funduszy dla instytucji, która uczy, wychowuje i bawi miłośników naszego miasta.

### Pamiętajcie dzieci!

Dzisiaj o godz. 12-ej w redakcji „Słowa Polskiego” św. Mikołaj rozdawać będzie upominki tym dzieciom, o których sobie przypomnieli.

Listę dzieci podaliśmy we wczorajszym numerze „Słowa Polskiego”, omyłkowo pominięto tam jedynie nazwisko Tadzika Ławrynowicza z ul. Trawlej 4.

## Barometr spekulacji idzie w górę

(Meh) Niedawno donosiliśmy, że ilość przestępstw gospodarczych na naszym terenie zmniejszyła się. Praktyka wykazała, że pochwała była przedwczesna. W okresie przedświątecznym spekulacja znów podniosła głowę.

### KKO pracuje do 19-tej

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności (Rynek) pracuje na dwie zmiany: w normalnych godzinach bankowych oraz niedzię 17 a 19 (z wyjątkiem dni świątecznych).

Przyjmowanie wpłat w godzinach wieczornych ma duże znaczenie dla kupiectwa, oraz instytucji przyjmujących wpłaty w godzinach popołudniowych. K.K.O. jest jedną z najmłodszych instytucji bankowych we Wrocławiu, ale już solidnie pracujących: miesięczny obrót tej instytucji wynosi 700 mil. zł.

## Wrocław odbudowuje Warszawę

Z portu Popowice we Wrocławiu odeszły do Warszawy pierwsze wagony żwiru wydobytego z łozyska Odry.

Obecny system budownictwa wymaga dużych ilości żwiru i piasku rzecznego do robót betonowych i wypraw. Ten cenny materiał budowlany, wydobyty przy pogłębianiu dna rzeki lub przy bagrowaniu usypisk — żwirowisk,

przewożony barkami do portu, przeladunku się dźwigiem na wagony.

Na terenie Państwowego Zarządu Wodnego we Wrocławiu przy próbnym wydobywaniu żwiru i piasku w jesieni r. b. pracowały pogiębiarki: Nr 1, Nr 3. i „Wilki”.

Przy przewożeniu barierek ładowanych do portu, pracownik holownik: Grunwald. Do przeladunku przyczyniają się robotnicy i administracja portu Popowice. Kolejarka uruchomiona bocznice portową, podstawiają wagony próżne i zabierają ładowne. Oprócz dostaw do Warszawy, które obniżają cenę żwiru w stolicy i ułatwiają jej odbudowę w porcie Popowice sprzedaje się żwir i piasek rzeczny na potrzeby przedsiębiorstw budowlanych, komunikacyjnych i przemysłu Wrocławia. Po okresie zastoju zimowego i wiosną, zwiększy się wydobywanie i dostawy.

St. Zd.

## Poradnia dla kandydatów do stanu małżeńskiego

(Wac) Pośród licznych poradni istniejących we Wrocławiu istnieje także od niedawna Poradnia Eugeniczna, której zadaniem jest troska o zdrowotność potomstwa naszych obywateli.

Z poradni tej mogą korzystać małżonkowie i przede wszystkim kandydaci do stanu małżeńskiego, którzy ze względu na dobro swoich przyszłych dzieci winni się przekonać, czy nie są chorzy na gruźlicę lub wenerycznie.

Planuje się również utworzenie przy Poradni Eugenicznej, Poradni Prawnej, która będzie udzielała małżonkom wszelkich informacji związanych ze sprawami rozwodowymi.

Poradnia Eugeniczna mieści się w budynku Wydziału Zdrowia przy ul. Nowowiejskiej 30, dni przyjęć: poniedziałki, środy, piątki w godzinach od 15 — 16-tej.

J. K.

## Mówią we Wrocławiu...

...Bardzo ciekawy odczyt zapowiada dyrekcja ogniska kultury plastycznej we Wrocławiu, a mianowicie wykład inż. T. Ptaszckiego p.t. „Udział plastyków w formowaniu miasta”. Wykład odbędzie się 16 grudnia o godz. 15-ej w gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych przy ul. Traugotta 19—21.

...100 miejsc dla wczasowiczów na drugą połowę grudnia posiada Wydział Wczasów OKZZ na terenie Zakopanego, Karpacza i Kudowy. Opłata 54 zł dziennie.

...Pieniądze zebrane dla strajkujących robotników we Francji wpłacić należy do referatu finansowego OKZZ ul. Mazowiecka 17, pokój 125.

...Okręgowy Urząd Likwidacyjny za wiadomiami jeszcze raz, że posiadacze mebli pomieściowych, którzy mimo wezwania nie uiszcili opłat za meble, utracą do tych mebli prawo i Urząd zabierze je na skład. Meblami odebranymi od nieplacących obdzieleni będą repatrianci.

...74 stypendia przyznało Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, na 706 zgłoszonych podań. Stypendia wynoszą po 3.000 zł miesięcznie i będą wypłacane przez 10 miesięcy. Poza akcją stypendialną Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych będzie udzielać jednorazowych zapomóg w miarę napływania funduszy.

...Pewszeczny Dom Towarowy przy ul. Świdnickiej 8 obsługiwać będzie

### Z sali sądowej

## Nowoczesny Otello

Pani Róża była kobietą w tzw. męskim guście. Wprawdzie męskie gusta są bardzo różnorodne, ale w każdym razie odpowiadała w zupełności gustom Pana Leona.

Niewiadomo tylko, czy wrodzona pichość pani Róży dała do tego powody, czy też zwykła męska nieufność w stosunku do kobiet — zwana zazdrością — ale fakt faktem, że pan Leon miał wyraźne wątpliwości jeśli chodzi o wierność pani Róży.

Stąd wynikały częste scysje, można powiedzieć prawie małżeńskie. Prawie gdyż nadobna Róża nie była związana z panem Leonem krępującymi do pewnego stopnia węzłami małżeńskimi.

Okoliczności budzące otellowską zazdrość nadarzały się dość często. Idą np. do kina. Pani Róża z przyzwyczajenia i dla wprawy strzela tu i ówdzie błędnym spojrzeniem. A pan Leon zaraz chce pół kina na pojedynek wzebrać.

W kawiarni siedzą razem wieczorem. Pani Róża to śmieje się za głosem, to oka nie spuszcza ze starszego pana z oródką albo, co gorsza, rozpoznaje przy sąsiednim stoliku dawną męską sympatię i tany z nim odbywa pod takt wyprowadzającej z równowagi melodii.

Nie dziwnego, że w takich warunkach pan Leon przechodził piekło zazdrości — na podobieństwo swego ideowego praszczura zwanego Otellem.

Poszedł raz pan Leon do klubu sportowego; mecz miał być czy coś takiego. Ze miejsca jednak nie było, czy też biletoń nie dostał — wraca więc do domu — zazdrośnemi wizjami popychany gwałtownie. A im bliżej domu, tym bardziej gorąco się robi panu Leonowi.

Na schodach spotniał. Dzwoni — nic. Raz, drugi — znowu nic. Widzi już jak na jawie niewierną kochankę w ramionach swego zastępcy. Więc wali pięściami. Nareszcie kobieta otworzyła!

Wpada pan Leon jak bomba i jak tur zraniony rzuca się po mieszkaniu, mężczyźni szuka.

Nie znalazł go — bo go nie było.

Znalazł natomiast szafę pustą, a rzeczy spakowane do walizki. W ten sposób bowiem pani Róża chciała nastraszyć zazdrośnego pana Leona i zmitygować na przyszłość.

Ale pan Leon w roli Otella — skierował sprawę do sądu, oskarżając towarzyszkę o usiłowanie kradzieży.

Tymczasem nastąpiło porozumienie. Pan Leon przebaczył pani Różę, a pani Róża przyrzekła poprawę i dojrzała stateczność w stosunku do męskiego rodu.

Niezależnie od tego, sąd postanowił zaliczyć pani Różę uniewinnić z zarzutów usiłowania kradzieży. W każdym razie nieporozumienia na tle współżycia — pan Leon winien umieć sam zaliczać, a nie zabierać niepotrzebnie czas sądom.

### Teatry

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI w sali Teatru Popularnego niedziele 14 bm. godz. 19 „Szesnastolatka”.

### Kina

„ŚLĄSK” ul. gen. Świerczewskiego 67 (czeski) „Ludzie bez skrzydeł”

„WARSZAWA” ul. Fredry 16 (radziecki) „Blyskawica”.

„ODRA” ul. Kofałtaja 32 (amer.) „Carrie Klamie”.

„POLONIA” ul. Żeromskiego 53 (radziecki) „Dziewczęta z baletu”.

„Tęcza” ul. Kościuszki 177 (szwedzki) „Nauczycielka bawi się”.

Uwaga! Dziś o godz. 10.30 kino „Warszawa” wyświetla film p.t. „Blyskawica”.

FOTOPLASTIKON — Świerczewskiego 27 wyświetla codziennie — „Holandia”.

### Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem” Łokietka 11.

„Murzynem” Plac Solny 3.

„Róża” Olszewskiego 87.

„Piastowska”, Nowowiejska 25.

## Od 100 do 150 zł choinka

Spółdzielnia „Las” otrzymała od Dyr. Lasów Państwowych wyłączenie na zaopatrzenie Wrocławia w choinki. Część choinek Spółdzielnia przekazuje prywatnym sprzedawcom, sama zaś uruchamia w mieście dwa punkty sprzedaży. Cena choinek jest ustalona na 100 zł. za choinkę do 2 m. i 150 zł. za drzewko liczące ponad 2 m.

Powierzenie jednej spółdzielni przeprowadzenia choinek, z jednej strony zapewnia planowy wyrąb małych świerków, co zapobiegnie rabunkowej gospodarce w lasach, z drugiej zaś strony nie pozwoli na pasek choinkami, będący również stałym zjawiskiem przedświątecznym.

## Wypadki... kradzieże

### Dziecko utonęło w kotle

(h) Ob. W. Czerpan wraz z żoną z powodu jakiejś okazji, podpiłi sobie i w dobrych humorach wyszli na miasto, zostawiając swe jednoroczne dziecko bez opieki. W czasie ich nieobecności, dziecko wpadło do kotła z wodą i utopiło się. Zwłoki przewieziono do zakładu Medycyny Sądowej, a przeciw lekkomyślnym rodzicom wszczęto dochodzenie.

### Przejechana przez samochód

(h) Dnia 11.12 br. samochód ciężarowy Nr. C. 75-803 przejechał ob. Rewle Drech, lat 69, która w drodze do szpitala zmarła. Samochód prowadzony był przez szofera z Okręgowego Zarządu Nieruchomości Ziemi. Przewieziono do szpitala.

### Napad

#### na placu Targowym

(h) Ob. B. K. wracała do domu z Hali Targowej z paltem na rękę, którego jej nie udało się spieniężyć. Po drodze napadła na nią dwóch nieznanych osobników, którzy wyrwali jej palto i zbiegli. Dochodzenie w toku.

### Ujęcie

#### sprawców kradzieży

(h) Zatrzymano J. Cieślaka, który do kradzieży przyczynił się do szkodę Związku Pracowników Budowlanych we Wrocławiu. Ujęto też sprawcę kradzieży na szkodę Fr. Lebmana.

### Amatorzy indyków

(h) Proboszcz kościoła w osiedlu Ciążyńskim hodował w swym gospodarstwie 7 wspaniałych, utuczonych indyków. Jeden z indyków miał być przeznaczony na ucztę świąteczną w dzień Bożego Narodzenia. Lecz okazało się, że na Opolskiej jest więcej amatorów indyków. Tacy amatorzy zakradli się w noc do piwnicy, gdzie indyki były przechowywane i wszystkie skradli. Na ucztę świąteczną będzie musiała wystarczyć zwyciężna gęś.

### Nielegalna akuszerka

(h) Ob. K. nie mająca upoważnienia do wykonywania zawodu akuszerskiego przeprowadzała nielegalnie różne zabiegi akuszerskie. Została aresztowana.

## Zabytki Wrocławia

### Kościół św. Krzyża

Dwudziestoletnie rządy Henryka IV, zwanego Probusem w dzielnicy śląskiej były okresem jej rozkwitu i świetności. Ambitny, inteligentny książę wprowadza w swoim otoczeniu zwyczaj rycersko — dworski, popiera sztukę, podnosząc poziom życia kulturalnego na Śląsku. Jego fundacją jest wybudowany w 1288 r. kościół św. Krzyża, znajdujący się przy Katedrałnym, Świątynia łącząca w sobie styl gotycki (zresztą dominujący w tej budowlę) z pewnymi szczegółami romańskimi (krypta) posiada dwa poziomy — jest jak gdyby połączeniem dwóch kościołów. Budował ją Henryk Probus na znak zakończenia długoletniego sporu z biskupem wrocławskim Tomaszem II i na intencję zbawienia dusz swoich krewnych.

W kościele znajdował się grobowiec Henryka IV, w 1944 r. wywieziony przez Niemców. Pod koniec roku 1946 został on odnaleziony w Wierzbnie pod Świdnicą wraz z nagrobkiem ks. Henryka Pobożnego i

prawdopodobnie zajmie w najbliższym czasie swe dawne miejsce w kościele św. Krzyża. Nagrobek ten zaliczyć można do najznakomitszych zabytków średniowiecznej rzeźby na Śląsku. Figura księcia jest tu przedstawiona w sposób klasyczny, pozbawiony deformujących cech późnego romanizmu, jak również nie posiadający jeszcze znamion sztuki gotyckiej.

Styl rzeźby i jej klasyczne ujęcie nie posiadają analogii nie tylko w sztuce Śląska, ale również i w średniowiecznej sztuce Europy środkowej. Źródła wyjaśniających możliwość powstania nagrobku w tak wysokiej klasie artystycznej szukają uczeni w kregu rzeźby naumbrskiej, w wpływach francuskich lub nawet w wędrownych rzeźbiarzy z dalekiej Brabancji. Cechy te sprawiają, że trudno jest ustalić okres powstania nagrobku — datowanie waha się między schyłkiem XIII w. a pierwszymi dziesięciami w. XIV. (gama)

1/2, 1, 1 i 1 litr SZKŁO LABORATORYJNE poleca Hurtownia Nr 14 porcelany, fajansu i wyrobów szklanych we Wrocławiu Plac Wolności 7 Sprzedaż tylko hurtowa Spółdzielcom i detalistom. K-5090

Dolny Śląsk

W najbliższym czasie specjalna misja czechosłowacka przystąpi do ekshumacji 30 zwłok Czechów pochowanych na cmentarzu w Brzegu nad Odrą. (wd)

Opolszczyzna

Niedobór budżetowy miasta Opola, spowodowany inwestycjami w przedsiębiorstwach miejskich wynosi przeszło 7.000.000 zł. (wd)

Wielkopolska

ZA ŁAPÓWKĘ — 3 LATA WIEZNIENIA. Podreferendarz Obw. U. Likwid. w Wągrowcu M. Siewicz, szacując motor znajdujący się w posiadaniu rólnika B. Sturmy — zażądał dla siebie 10 tysięcy zł. w gotówce. Za tę łapówkę Sąd Okręgowy skazał go na 3 lata więzienia.

ZE SPORTU POZNAŃSKIEGO. — W ostatnie święta KKS rozegrał mecz piłkarski z HCP, zwyciężając w stosunku 6:0.

Spotkanie KKS — RKS „Znicz 2” z Pruszkowa o mistrzostwo Ligi Piłki Koszykowej zakończyło się zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 60:35.

W bojach pięciarskich o tytuł mistrza Polski „Warta” zdobyła 16 punktów bez walki z Lublinianką. W spotkaniu piływackim drużyny KS Grom z Gdyni a KS H. Cegielski z Poznania zwyciężył Grom w stosunku 69:67.

Dnia 28 grudnia b. r. odbędą się w Poznaniu międzynarodowe zawody bokserskie Polska — Węgry.

Poznański OZB ukarał 6 miesięczną dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się na ringu zawodników: A. Borowicza z KS „Cegielski” i Nowackiego z KS „Bielarnia”. Poza tym udzielono nagany kierownikowi Sekcji Bokserskiej KS ZWM „Zryw” za złą organizację zawodów bokserskich z czeską drużyną TS „Trnava”. (aw)

PRZESZŁO 12 MIL. ZŁ. GRZYWNY PRZEZ ROK. Roczna działalność Komisji Specjalnej na terenie Wielkopolski przyniosła osobliwe wyniki. Do Komisji wpłynęło 3690 doniesień, z czego 731 przekazano prokuraturze. W stosunku do 906 osób wymierzono grzywny w wysokości od tysiąca do miliona złotych. 400 osób skierowano do obrotu pracy. 14 przestępstw zbitego. Skonfiskowano 1.280.000 zł., 16.700 marek niemieckich, 60 dolarów w złocie itd. W sumie Komisja Specjalna wymierzyła grzywny w wysokości 12.870 tys. zł. Skontrolowano 11.846 prywatnych punktów sprzedaży, 588 spółdzielni i 46 państwowych placówek. W wyniku tej akcji sporządzono 500 protokołów za pobieranie nadmiernych cen, 50 za brak rachunków itd.

Ziemia Lubuska

ZIELONOGÓRSKIE DYWANY cieszyły się przed wojną sławą w Europie. Obecnie na miejscu poniemieckiej wytwórni pracuje Państw. Fabryka Dywanów Nr. 14, która z miesiąca na miesiąc zwiększa produkcję. Wartość kwartalna tej produkcji wynosi obecnie ok. 12 mil. zł wg. cen urzędowych.

ŚWIĘTOKRADZIWO W GORZOWIE. Do kościoła Chrystusa Króla do konano włamania. Złodziej rozbił tabernakulum i skradł monstrancję z Hostią, srebrne kielichy i in. przedmioty. Sprawca wpadł w ręce M.O. Jest nim zofier Fr. Sak. Zrebowane przedmioty odnaleziono. Świętokradca zajął się prokuratorem.

W BABIMOŚCIE prowadzone są 4 kursy dla autochtonów, którzy uczą się języka polskiego. Najlepsze postępy wykazują dzieci. Gdy w 1945 r. na 200 dzieci autochtonów tylko 5 znało język polski, obecnie już wszyscy mówią poprawną polszczyzną.

ABY WYLEWY WARTY nie powodowały szkód w rolnictwie, w okolicach nadwarciańskich pow. sulecińskiego zainstalowano potrzebną ilość pomp odwadniających.

CZTERNAŚCIE DZIECKO urodziło się osadnikowi rolnemu w Gorosku, gm. Kursko, pow. Międzyrzecz. Ojcem chrzestnym małej lubuszaneczki jest Prezydent RP.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 15 grudnia 1947 r.

6.00 Sygn., muz., wiad. i program. 7.00 Dzień. 7.15 Muz. 8.20 Inf. 8.25 Skrzywnica PCK. 8.35 Kwadr. prozy. 8.50 Muz. 9.00 Aud. dla szkół. 10.40 Aud. Min. Ośw. 11.37 Hejnał. 12.08 Wiad. 12.20 Z mkr. po kraju. 12.35 Aud. rozyrw. 13.15 Komunik. 13.20 Konc. rekl. 15.00 Inf. 15.15 Aktualia. 15.25 Sport. 15.30 Muz. 15.40 Aud. dla dzieci. 16.00 Dzień. 16.35 Aud. dla dzieci star. 16.45 W walce o zdrowie. 16.50 Gra w szachy. 16.55 Aud. dla młodz. 17.15 Muz. 18.00 RUL. 18.15 Muz. 18.45 Aud. lit. 19.00 Aud. świata. 19.30 Muz. 20.00 Dziennik. 20.45 Muz. 21.45 Biuro studiów. 22.00 Konc. 23.00 Program na jutro. 23.55 Z ostatniej chwili.

P. Muszyński Ryszard — Sobieszów. Podatek lokalowy od kiosku wybudowanego własnym kosztem i stanowiącego Pana własność jest Pan obowiązany opłacać. Zgodnie z art. 8 ustawy z dn. 3 lipca 1947 r. o popieraniu budownictwa, istnieje zwolnienie od podatku od lokali na okres lat 5-ciu, ale dotyczy to tylko lokali mieszkalnych w nowowznoszonych budowlach. Odnośnie pytania, czy może być miarodajną przy wymiarze podatku suma zł. 80. — (przedwojennych) jako przypuszczalny czynsz miesięczny, sądymy, że tak, gdyż suma ta nie jest zbyt wysoka. Przyjmując tę sumę za podstawę okazuje się, że podatek wymierzony został prawidłowo, gdyż winien on wynosić w danym wypadku 600% czynszu rocznego (art. 29 ust. 1 pkt. 2 b dekretu z dn. 20 marca 1946 o podatkach komunalnych Dz. U.R.P. nr 40 z 4 czerwca 1947 r. poz 198).

P. Alfred Janina — Legnica. W opisanej przez Panią sprawie, brak podstaw do dochodzenia krzywdy na drodze sądowej w procesie cywilnym względnie karnym. Jeśli nawet przyjąć, że Związek Kupców w sposób niewłaściwy i przewlekłe załatwił sprawę, to zażalenie służyłoby jedynie w trybie administracyjnym do jego władzy nadzorczej. Natomiast jeśli chodzi o zmniejszenie Pani takim załatwianiem sprawy do wpłacenia domiaru Urzędowi Skarbowemu, to zażalenie tej dopłaty pochodziło od tegoż Urzędu; Związek Kupców był tylko wykonawcą. Gdyby Pani wcześniej uzyskała informacje, że termin wpłaty liczy się od uprawomocnienia się decyzji, to sumy tej nie wniosła by Pani tym bardziej, że termin składania podań został przedłużony. Ponieważ domierzona suma Pani wniosła i równocześnie złożyła odwołanie do Izby Skarbowej, należy się spodziewać, że domiar ten jeśli był niestuszny, zostanie z jaryzynami w krótkim czasie do milkości. Oddzielnie obgotować w trobie. Wszystkie przekręcić przez maszynkę 2 — 3 razy (z cebulą, jaryzynami i kartoflami, dodać jaja, korzenie i sól — dobrze wyrobić w miarę potrzebę z dodatkiem soku z gotowania). Włożyć do wysmarowanego i wyłożonego słoniną rondla. Zapiec w gorącym piecu (30 — 40 minut — nie wysuszyć). Wystudzić — potem wyjmować.

Pani Agnieszka radzi

Dziękuję pani Rogowskiej za miły list. Oto przepis taniego pasztetu na pani prośbę, 1 kg wątróbki wieprzowej, 1 kg serca wieprzowego albo wołowego, pół kg wołowiny, pół kg podgardla — 35 dkg jaryzyn, 20 dkg cebuli, 3 szt. jaj, 4 kartofle ugotowane, korzenie (pieprz, z angielskie, gałka muskatołowa, majeranek) sól do smaku. Samą wołowinę i podgardle ugotować z jaryzynami w krótkim czasie do milkości. Oddzielnie obgotować w trobie. Wszystkie przekręcić przez maszynkę 2 — 3 razy (z cebulą, jaryzynami i kartoflami, dodać jaja, korzenie i sól — dobrze wyrobić w miarę potrzebę z dodatkiem soku z gotowania). Włożyć do wysmarowanego i wyłożonego słoniną rondla. Zapiec w gorącym piecu (30 — 40 minut — nie wysuszyć). Wystudzić — potem wyjmować.

stanie uchylony i wniesiona suma będzie zwrócona względnie zaliczona na dalsze podatki.

J. W. — Wrocław. — Wyjaśniamy, że Kanada udziela wizy wjazdowe dla najbliższych rodzin t. j. braci, siostr, dzieci i rodziców osób zamieszkałych w Kanadzie i posiadających tamtejsze obywatelstwo.

Starania w tym kierunku winny być podjęte przez tamte osoby a więc w danym wypadku brat Pani, winien złożyć podanie do rządu w Ottawie o wydanie wizy wjazdowej i po otrzymaniu jej przesłać ją pod Pań adressem. Równocześnie rząd w Ottawie zawiadomienie swój konsul w Warszawie o wydaniu takiej wizy.

Wtedy dopiero, na podstawie otrzymanej wizy wjazdowej, zwrócił się Pani do M. S. Z. w Warszawie z pisemną prośbą o wydanie paszportu zagranicznego, składając równocześnie w Ministerstwie wymagane załączniki.

Jakie załączniki będą w tym wypadku potrzebne, możemy poinformować Panią wtedy, kiedy sprawa ta będzie już aktualna.

Miłośników jazzu skupia Jazz-Club

Wrocławiu przy Polskiej YMCA powstał przed niedawnym czasem związek miłośników nowoczesnej muzyki jazzowej pod nazwą Jazz-Club.

Jazz-Club wrocławski zorganizowany na wzór francuskiego Hot-Jazz-Clubu, szwedzkiego Swing-Clubu czy warszawskiego Jazz-Clubu, przystąpił już do pracy i w niedługim czasie wystąpi z koncertem, który dla miłośników jazzu może być zapoznania się z tą muzyką od najdawniejszej jej formy t. zw. ragtime, do najbardziej nowoczesnego jitterbug. (s)

TABELA WYGRANYCH 51 LOTERII

7-my dzień ciągnięcia IV-tej klasy

Table with 2 columns: Wygrane po 500.000 zł padły na, Wygrane po 100.000 zł padły na, Wygrane po 20.000 zł padły na, Wygrane po 10.000 zł padły na. Lists winning numbers for various prize amounts.

PO 5.000 ZŁ

Table listing winning numbers for 5,000 Zł prizes.

PO 3.000 ZŁ

Table listing winning numbers for 3,000 Zł prizes.

Table listing winning numbers for 2,000 Zł prizes.

Dalszy ciąg wygranych po 2.000 zł podany będzie jutro

Lecznica Związkowa Lekarzy Specjalistów

czynna codziennie po południu plac Solny 2/3, tel. 27-13. 12748

Weneryczna Stacja Zapobiegawcza UL. STALINA 95 II Miejski Ośrodek Zdrowia Dżury nocne 12669

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

LINOLEUM I ARYTMOMETR (maszyny do liczenia) kupi „Solidarność” — Wrocław, Rynek Ratusz 11/12 Wydział Sprzedaży. K 5073

WYTWÓRNIA perfum, wód kwiatowych, Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200-32. Przyjmujemy świąteczne zamówienia. K-4802

TASME i gumę szelkową oraz przybory do szelek — kupuje Kokot Leon Poznań, Paderewskiego 11. K-4675

ZAMIANA strzykawek „Rekord”, instrumenty lekarskie, materiały opatrunkowe, wyroby gumowe — poleca Skład Sanitarny „Pro Medico” — Wrocław, Krupnicza 2/4. Prowincja za zaliczeniem. 12614

GUZIKI damskie, męskie, klamry, sprzączki poleca Waclaw Jamiolkowski, Warszawa, Marszałkowska 108 sklep 39. Prowincja za pobraniem. K 5018



WOZKI dziecięce po cenach najniższych poleca „HALSZKA”, Wrocław, gen. Świerczewskiego 50. 12757

W SOLIDNYM, dobrze prosperującym, wrocławskim przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym lub spółdzielni pracy ulokuj większą gotówkę (celem zwiększenia obrotu) przemysłowiec, buchalter — bilansista. Zgłoszenia pod „Współpraca” do „Słowa Polskiego”. 12766

SPRZEDAM przyczepę samochodową 6 — 8 ton zarejestrowaną i jedną oponę 1125 na 30. Wiadomość: Trauguttia 62 w podwórzu u wulkanizatora. 12776

SPRZEDAM dwa piece do centralnego ogrzewania na 0,5 atmosfery. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „25”. K 6001

INSTYTUT BADAWCZY Odlewnictwa w Krakowie zakupi 1 wyłącznik somoczynny 3 x 300 Amp. napięcie robocze 380 V. Zgłoszenia kierować: Inż. M. Zieleniewski, Kraków, ul. św. Marka 31. K 5016

ZIEMNIANKI wczesne kupię, zapłacę wysoką cenę. Zgłoszenia; „Słowo Polskie”, „Ziemniaki”. 12714

POSZUKUJE współczynnika z gotówką około 10 tysięcy, do stoiska w Halli w dobrym punkcie. Zgłoszenia: ul. Piastowska 35-8. 5-6 w. 12694

ZGUBY, UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód PKP Nr. 36149 wystawiony na nazwisko Kominek Ewa. K 4904

POSAD POSZUKUJĄ

INŻYNIER elektryk, specjalność prądu silne, z kilkudziesięcioletnią praktyką instalacyjną poszukuje zajęcia. Reflektuje tylko na kierownictwie stawiisku, możliwie we Wrocławiu. Łaskawe oferty uprasza się kierować do redakcji „Słowa Polskiego” pod „Inżynier”. 12676

SPECJALISTA elektryk samochodowy i motocyklowy wszelkich marek, oraz długoletni mechanik przyjmie pracę w warsztatach lub przedsięw. samochodowym i motocyklowym. Plantos Augustyn, Wrocław, ul. Kosynierska nr. 46 m. 3. 12761

KSIĘGOWY - bilansista przyjmie pracę w zakresie księgowości i podatków. Zgł. „Słowo Polskie” pod „777”. 12777

KAPELUSZE kapeliny, stółki

hurtowa sprzedaż J. NUTKIEWICZ i S-ka ŁÓDŹ, Piotrkowska 16 (w podwórzu) Na miesiąc grudzień znika 30 proc. na materiały wełniane. K 4930

WOLNE POSADY

SILA BIUROWA SAMODZIELNA, obeznana z korespondencją, z obliczaniem plac, podatków i ubezpieczeń społecznych potrzebna natychmiast. Zgłoszenia: Wrocław, Rynek 36, Spółdzielnia pracy „Spółnota”. K 5057

EKSPEDIENTKA — najchętniej z branży papierniczej — zdolna z referencjami poszukiwana od zaraz do poważnego przedsiębiorstwa. Oferty do „Słowa Polskiego” pod Nr „12729”. 12729

ZARZĄD Odbudowy Kolei Państwowych w Katowicach poszukuje inżynierów i techników obeznanych z budową mostów. Podania kierować do Kierownictwa Odbudowy K. P. Nr 25 Wrocław Dw. Świebodzki II piętro. 12716

KSIEGOWEGO - bilansistę ze znajomością przebiegi przyjmie od zaraz Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego, Wrocław, ul. Tęczowa 31. K 5091

POMOCNICA domowa, bezwzględnie czysta, uczciwa, z gotowaniem potrzebna od zaraz. Warunki b. dobre, ul. B. Prusa 73 m. 13. K 6000

LEKARSKIE

LECZNICA dla PSÓW — dużych zwierząt, św. Wojciecha 115. Ordynowanie 8 — 13, 15 — 18. 12740

NAUKA

RUTYNOWANA korepetytorka udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Świętokrzyska 57 m. 13, róg Prusa, Zeromskiego. 12741

LOKALE

STUDENT poszukuje pokoju umebowanego przy rodzinie. Wiadomość: „Słowo Polskie” pod „12744” 12744

KULTURALNY Pan poszukuje niekrepującego pokoju. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod nr. „12756”. 12756

STUDENT wypłacalny poszukuje pokoju niekrepującego. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod nr. „12755”. 12755

ROZNE

TRANSPORTY — EKSPEDYCJA szybko — solidnie. Biuro „Transdat”, Świdnicka 10. K-4939

PIECZANKI, godła metalowe i emalowane Kapela, Wrocław, ul. Szewska nr. 69/67. K 4795

PIECZANKI - GODŁA emalowane i metalowe dostarcza Wytwórnia Pieczętek Kapela, Wrocław, ul. Szewska nr. 66/67. 12506

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście przy szerokości i szpalty do 70 mm — 55.— zł za 1 mm, od 71 — 120 mm — 70.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm 85.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm — 105.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — 135.— zł za 1 mm. Ogłoszenia za tekstem: do 70 mm 35.— zł za 1 mm, od 70 — 120 mm 45.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 55.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm — po 70.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — po 90.— zł za 1 mm. Nekrologi: do 70 mm — po 30.— zł za 1 mm, od 71 — 120 mm po 40.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 85.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm po 110.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — po 130.— zł za 1 mm. Ogłoszenia drobne: po 30.— zł za 1 słowo, dla poszukujących pracy po 15.— zł za 1 słowo. — Zastrzeżenie miejsca w tekście — do 50 mm przy ogłoszeniach jednoszpaltowych 50% drożej — większe i dwuszpaltowe — 100% drożej. Za niedzielę i święta dopłata 30%. Ogłoszenia drobne — minimum 10 słów — maximum — 40 słów. Konto PKO — Nr. VIII - 135.

# ŻYCIE SPORTOWE Z Wrocławia było najbliższe

## Omial nie tragiczny wypadek

### w pierwszym dniu Pierwszego Kroku Bokserskiego

W piątek rozpoczęły się przedboje Pierwszego Kroku Bokserskiego, zorganizowanego przez WR. O.Z.B. Zgłoszonych zostało 99 zawodników z 8 klubów, przy czym najwięcej zawodników zgłosili Budowlani (25) oraz Pafawag (23). Z poziomu pierwszego dnia nie możemy być na ogół zadowoleni. Poza kilkoma zawodnikami, którzy mieli jakieś takie pojęcie o boksie, pozostali byli słabo przygotowani. Tymi, których należy wyróżnić, są: Soczówka (IKS) w wadze koguciej, Lasowski („Odra”) w piórkowej, Sliz (Pafawag, oraz Pękalski (IKS.). Ten ostatni omial że nie spowodował tragicznego wypadku. W drugiej rundzie tak silnie trafił zawodnika „Budowlanych” Gębskiego, że ten upadł, uderzył głową o deski i pozostał nieprzytomny przez blisko 3 kwadransy i dopiero po przewiezieniu go do szpitala odzyskał przytomność.

W pierwszym dniu rozegrano 36 spotkań, których wyniki przedsta-

## Niedziela w sporcie

**WARSZAWA:**  
Grochów — Warta. Boks o mistrzostwo Polski.  
AZS — Sparta (Praga). Mecz koszykówki żeńskiej.  
A.Z.S. — Wisła. Liga koszykowa.  
**POZNAŃ:**  
Warta — YMCA Gdańsk. Liga koszykowa. K. K. S. — Y. M. C. A. Gdańsk. Liga koszykowa. Akademickie mistrzostwo Polski w pływaniu.  
**ŚLĄSK:**  
Batory Chorzów — Odra Szczecin. Boks o mistrz. Polski. Śląsk — Poznań. Mecz pływacki pań. Milicyjni Katowice — Concordia Knurow. Piłka nożna.  
**ŁÓDŹ:**  
T.U.R. — A.Z.S. Kraków. Liga koszykowa.  
**KRAKÓW:**  
Cracovia — Ł. K. S. Tow. mecz bokserski.  
**CZĘSTOCHOWA:**  
Częstochowa — Rzeszów. Międzyokr. mecz bokserski.  
**WROCŁAW:**  
I.K.S. — Radomiak. Mecz o mistrzostwo Polski.  
Mistrzostwa Dolnego Śląska w siatkówce.  
Pominął „pierwszego kroku” bokserskiego.

wiają się następująco:

**Waga papierowa:** Nowak (Sparta) pokonał na punkty Siatwińskiego (Budowlani), Berger (Pafawag) wygrał przez tech. k.o. z Szymańskim (Bud.), i Ginda (Burza) zwyciężył przez techn. k.o. Mikinię (Bud.).

**Waga musza:** Zych (Paf.) wygrał na punkty z Wrukiem (IKS), Kotliński (Sp.) wygrał na punkty z Matkowskim (IKS), Rubalec (IKS) zdobył punkty v.o.

**Waga kogucia:** Soczówka (IKS) w ładnym stylu znokautował Kortasa (Odra), Feigenblad (Gw) wygrał na punkty z Włoszynem (Bud.); Wiater (Bud.) pokonał na punkty Lenarczyka (Paf.), Wójcik (Paf.) wygrał z Matusiewiczem (Bud.), Chomicz (IKS) wygrał nieprzekonywująco na punkty z Górnym (Bud.) Kryński (Paf.) znokautował w pierwszej rundzie Chaję (Odra).

**Waga piórkowa:** Włodek (IKS) zdobył punkty v.o., Zajdej (Burza) wygrał w pierwszej rundzie z Triebem (Bud.), Wydmuchowski (IKS) wygrał z Wierzbickim (Paf.), Piątek (Bud.) pokonał na punkty Dziewachowskiego (Paf.), Lasowski (Odra) wygrał przez poddanie się w II rundzie Kowalskiego (Bud.), Kobus (IKS) wygrał w II rundzie przez techn. k.o. z Głowaczewskim (Burza), Zabelski (Odra) pokonał na punkty Bąkowskiego (Paf.), Stodółka (IKS) wygrał na punkty z Jachowiczem (Paf.), bardzo dobry Sliz (Paf.) pokonał na punkty Głowackiego (AZS) mając go do sześciu na deskach i Pękalski (IKS) niebezpieczny bombardier znokautował w II rundzie Gębskiego, którego nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

**Waga lekka:** Strzelbicki (Odra) znokautował w II rundzie Schwarza (Gw.), Kumosa (Paf.) wygrał na punkty z Januszką (Bud.), Mrozek (Bud.) pokonał na punkty Malinowskiego (Paf.), Płaczek (Sp.) wyeliminował Gołębiowskiego (IKS) i Nowogrodzki (Burza) wygrał na punkty z Gmerkiem (Paf.).

W ringu na zmianę sędziowali Miłkuła, Dasek, Miedzianowski, Praskier, Klepacz, Sadowski i dr. Kania.

## Koszykarki „Sparty” ZWYCIĘŻAJĄ W WARSZAWIE

W pierwszym swym spotkaniu rozegranym w piątek, praska Sparta pokonała koszykarki warszawskiego S.K.S-u w wysokim stosunku 55:15. Należy zaznaczyć, że Sparta jest mistrzem Czechosłowacji.

Mało kto wie o tym, że 21 lat temu powstało we Wrocławiu oryginalne „Towarzystwo dla komunikacji międzyplanetarnej”, skupiające wszystkich niemieckich uczonych. Członkami tego towarzystwa byli dr Hoeft, dr inż. W. Hohmann, prof. Oberth, autor pracy „Rakieta międzyplanetarna”, Max Valier i wielu innych. Towarzystwo postawiło sobie za cel nie tylko teoretyczne rozważania, ale także przeprowadzanie praktycznych doświadczeń. Płynący wolno po wrocławskim niebie księżyc i mrugające tajemniczo gwiazdy nie dawały panom profesorom spokoju.

W kilka lat później zaczyna wychodzić we Wrocławiu czasopismo „Rakieta”. Pojawiają się w nim śmiałe i ciekawe prace, wyda się, że właśnie tutaj, we Wrocławiu narodził się genialna myśl pierwszej podróży w przestworza międzyplanetarne.

Po zmuśdnych próbach powstaje w laboratoriach wrocławskich silnik

## na księżyc

rakietowy. Prace dają coraz pomyślniejsze rezultaty.

Startuje samochód Opla, wkrótce po nim wznosi się samolot Espenlauba i samolot Opel — Sondera, wreszcie samolot rakietowy Lippischa. Powstaje silnik Goldana. Wrocław promieniuje na cały świat swoimi postęпами w dziedzinie komunikacji międzyplanetarnej. Wydaje się, że jeszcze rok, jeszcze dwa, a z okolic miasta wzniesie się potężna rakietka, nieziszczalny sen Goddarda, marzenie Vernego.

Niestety, ani za rok, ani za dwa, nie otworzono komunikacji na księżyc. Za to rządy w swoje ręce ujął Adolf Hitler.

Czy towarzystwo wrocławskie przestało istnieć? Broń Boże. Hitler już od dawna interesował się raketami, z tą różnicą, że nie pragnął wyruszyć z nimi na podbój Mar-

sa, ale na ziemi szukać Lebensraumu. Znowu zaroiły się laboratoria i sale doświadczalne, popłynęły szerokim strumieniem fundusze, a wybuchy silników rakietowych spędzały sen z oczu wrocławian.

Potem fabryki takie powstały w Pinemuende, Wiener Neustadt, Nordhausen, na wyspie Uznam. Z Wrocławia szły gotowe plany, które w ogromnych kombinatach doczekiwały się realizacji. Nie na pożytek ludzkości, nie dla rozwoju nauki. Dla guby miast. Dla śmierci milionów.

Nie wiem, czy uczeni wrocławscy, zdetrinizowani w swoich międzyplanetarnych planach i aspiracjach zacierała ręce z uciechy, patrząc, jak pierwszy pocisk rakietowy, napełniony nie ludźmi, nie aparatami, ale materiałem wybuchowym deruje swój lot na wyspy brytyjskie. Nie wiem, czy mogli sobie pogratulować, witając narodziny jeszcze straszliwszej broni, V 2.

To były jednak poważne przedsięwzięcia. Na mniejszą skalę wyzyskał Fuehrer zdobycze swoich uczonych dla masowej produkcji „Panzerfaustów”, „Panzerkreuzów”, „Nebelwerferów”, „Fliegerfaustów” itd. W ten sposób nauka niemiecka, nie pierwszy już raz w historii tego narodu, zdobywszy swoich używała dla zagłady innych ludzi i innych cywilizacji.

Dzisiaj nikt we Wrocławiu nie myśli o podróżach międzyplanetarnych, Wrocławskie ulice same aż do złudzenia przypominają księżycowe kraterki, nie ma czasu wdychać do gwiazd, a jeśli wznoszą się w powietrze rakiety, to tylko dla uciechy świątecznych tłumów.

Myśl ludzka nie przestała jednak pracować gorączkowo nad zagadką pokonania przestrzeni międzyplanetarnych. Słynny uczonej amerykański Goddard zapowiada start swojej pierwszej rakiety na księżyc za pięć miesięcy. Jakkolwiek podobne zapowiedzi stawał już w 1925 i 1926 roku, a do podróży nie doszło mimo zgłoszenia się 250 ochotników mamy prawo i tym razem wątpić w realizację śmiałych planów Goddarda. Mamy prawo wątpić tym bardziej, skoro dowiemy się, że z Goddardem pracują dzisiaj razem nasi dobrzy znajomi rakietowi uczeni wrocławscy.

Czy i tym razem, zamiast na księżyc, rakietka wystartuje na miasto i fabryki? Czy zrealizują się fantazje Vernego, czy też marzenia wojennych podżegaczy?

Gdyby nie wojny, kto wie, czy na księżyc nie kursowałby już tramwaj?

(leg.)

## Radomiak już od wczoraj

### martwił się o wagę

W dniu wczorajszym pociągami lubelskim o godz. 6-tej rano przyjechała do Wrocławia ósemka Radomiaka. Radomiak przyjechał w pełnym składzie ze swymi atutowymi asami Czortkiem, Sieradzanem i Kotkowskim.

Pierwszą ich troską po rozlokowaniu się w gościnnych pokojach YMCA był brak wagi. Zawodnicy

Radomiaka po wczorajszym wypożyczeniu staną dziś na ringu prawdopodobnie w następującym składzie: Przybytniewski — Kurowski II, Sieradzan — Symonowicz, Czortek — Miszczyk wzgl. Kupisz, Kosiński — Waluga, Wasiak — Bogucki, Gniewosz — Horboń, Krok — Cieciewicz i Kotkowski — Włodek. (s.)

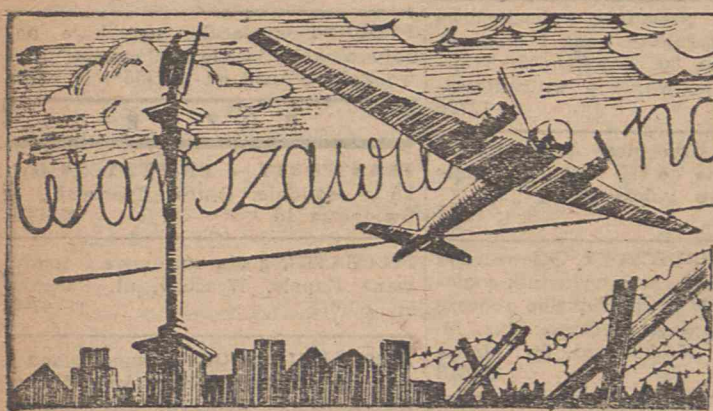
## SK Nachod w Strzelinie

W dniu dzisiejszym Strzelin ma możliwość oglądania ciekawej imprezy sportowej. Miejscowy OMTUR — Cukrownik spotka się w meczu towarzyskim ze znaną czeską drużyną S.K. Nachod. Czesi gościli już kilkakrotnie na Dolnym Śląsku i pokonali wysoko „Nysę” Kłodzko i

OMTUR Ziębice. Przed wojną S.K. Nachod był czołową drużyną ligową Czech. (s.k.)



Mieszkaniec Stanu Idaho Wesley, S. Hammet, złapał pstrąga wagi 57 funtów, czym pobł rekord światowy. Poprzedni rekord osiągnął jego rodak, który złapał pstrąga o 1 funta lżejszego.



Leon Jodłowski — dawny agent Drugiego Oddziału — rozpoczyna współpracę z wywiadem alianckim. Przed rozpoczęciem tak poważnego zadania Jodłowski wspomina dawne przygody w Berlinie.

## Rozdział V „ZUR HÜTTE”

Na rogu Koziej i Krakowskiego Przedmieścia — ściany narożnik kamienicy. — Drzwi zasłonięte firanką. Nad wejściem napis:

„Zur Hütte”.  
Jest to lokal „Nur für Deutsche”. Restauracja, jakich wiele w tej chwili w Warszawie.

Franz Morzik — zasuszone, chude niemczyko — łyśnawo, pomarszczone. Twarz żółta, końskie zęby. Błede, niebieskie oczy.

Franz Morzik pochodzi z Monachium — a więc Barwarczyk. Uprzejmy, ale oschły. Raczej niedostępny. Królkuje za kontuarem, jak strach na wróble — milczący, czujny. Obserwuje służbę.

Kelnerów jest trzech — sami rodowici Niemcy, ani jednego volks-deutsche'a.

Kelnerzy — setne chłopaki — co prawda nie młodzi

## Warszawa nadaje szyfr

POWIEŚĆ

13)

### Jerzego Junoszy-Gzowskiego

już, może trochę nieruchawi... — Ale ci mają humor! Goście ich bardzo lubią.

„Zur Hütte” słynie na całe G.G. Szwagierki pryncypała Gertruda — i Emma. Obydwe energiczne i ładne — Gertruda pulchna blondynka, hałaśliwa i roztargniona. Ma z nią krzyż pański Herr Morzik. Emma — jasnowłose germańskie bóstwo — szcuple, długonogie, o ślicznych szarych oczach, ocienionych ciemnymi rzęsami. Brwi czarne. Ma wspaniały głos. Wieczorami grywa na skrzypcach lub na pianinie — i śpiewa. Uroczą dziewczyną.

W kuchni sprawuje rządy gruby Adolf Wolf — znakomity kucharz, otoczony rojem posługaczek.

Pod ubikacją siedzi babulinka, ślepa na jedno oko — Polka. A że jest z Górnego Śląska i zna niezłe mowę „panów” — więc dostąpiła tego oto zaszczytu...

Mroźne popołudnie. Niebo jest seledynowe, na zachodzie różowe.

Przez koronkę franek widać ulicę. Na Krakowskim Przedmieściu ruch w tej chwili jest mały — skostniał przechodnie uciekają czymprędzej do domu. Mróz rośnie — rżęć w termometrach leci w dół. Wieczorem będzie jeszcze zimniej.

Zbliża się godzina policyjna. W głównej sali „Zur Hütte” rojno. Dalej, w zacisznych gabinetach jest luźniej — towarzystwo przeważnie mieszane. — Kobiety i mężczyźni.

Oficerowie i cywile. Panie przesadnie umalowane, płowawłose.

W sali, gdzie rezyduje Franz Morzik przeważają mężczyźni. Dużo mundurów — wojskowych i partyjnych — zielone i piaskowe — szaro-błękitne lotników, i czarne z pancernych formacji SS.

Nad tym wszystkim sina mgiełka dymu z papierosów i cygar.

Sejszony gwar rozmów przerywa gwałtowniejszy wybuch śmiechu. Dźwięczy szkło. Z dalekiej kuchni płyną smakowite wonie i podniecają wyobraźnię.

Pachnie piwem.

Fr. Emma dziś śpiewa. — Z sali obok słychać jej głos boksi alt.

Rzęsiste brawa — rumor odsuwanych w pośpiechu stolików. Podniesione głosy. Pianino milknie, wrzawa wzmagą się.

Właściciel restauracji spogląda zgorzonym okiem w kierunku portierni... Gertruda coś mu porywezo tłumaczy — jest wymowna i przymila się wyraźnie do starego szwagra.

Kelnerzy biegają drobnym kroczkiem od stolika do stolika.

We wnęce, za balustradą — szatnia. Stąd jak z łoży obserwuje Leon Jodłowski salę i zebranych gości. Przyszyczał się już do nowych obowiązków. Praca szatniarza nie jest ani trudna ani zbyt skomplikowana.

Codziennie od godz. 12-iej w południe aż do późnego wieczora tkwi na swym stanowisku: chowa do swej kieszeni z wdzięcznym uśmiechem otrzymane pieniądze. kłania się, podaje palta, parasolki, laski i walizki. Zawsze miły i uśmiechnięty — wzór uprzejmości. Zawsze usłużny.

Męczy go atmosfera restauracji. Dym palonych cygar drapie w gardło.

Czas płynie wolno.

W niektórych porach dnia w szatni jest pusto — samotni goście tkwią tu i tam. Nuda wyziera z kątów.

(dalszy ciąg nastąpi).

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

## BEDRZICH SMETANA

### I JEGO „SPRZEDANA NARZECZONA”

Wkrótce ujrzymy na scenie Opery Dolnośląskiej we Wrocławiu operę czeskiego kompozytora Bedrzicha Smetany „Sprzedana Narzeczona” w opracowaniu muzycznym czeskiego dyrygenta Oldricha Lapki i z udziałem śpiewaczki czeskiej Dragomiry Lapkowej, przebywających już od paru miesięcy we Wrocławiu. Wystawienie opery Smetany jest jednym z fragmentów wymiany kulturalnej z naszym czechosłowackim sąsiadem. Przy tej okazji pragniemy zaznajomić naszych Czytelników z postacią i twórczością czołowego, narodowego kompozytora czeskiego — Smetany.

Twórczość Fryderyka (po czesku Bedrzicha) Smetany najłatwiej porównać z twórczością naszego Stanisława Moniuszki. Smetana podobnie jak Moniuszko stworzył podwaliny pod muzykę narodową swego kraju, sięgnął do źródeł oryginalnych ludowych i również jak Moniuszko jest twórcą pierwszych oper narodowych swej ojczyzny.

„Sprzedana Narzeczona” została

napisana w r. 1866, gdy jeszcze Smetana nie borykał się z przeciwnościami losu i chorobą umysłową, które tragicznie spłotyły się w jego późniejszym życiu i wywarły wpływ na twórczość.

Po podróży do Weimaru pozostał Smetana pod urokiem dramatu muzycznego Wagnera. Ten sposób artystycznego wyrażania się odpowiadał mu bardzo, z drugiej jednak strony postawił przed sobą trudne zadanie stworzenia nowej formy: nowoczesnej opery komicznej (nie używam rozmyślnie przyjętej przez muzyków nazwy „komedia muzyczna”, ażeby nie nasuwać skojarzeń z tandetą nowoczesnych komedii muzycznych), nie opartej na płaskich dowcipach i komiźmie sytuacyjnym włoskich oper-buffo, ale przepojonej naturalną wesołością i pogodą narodu czeskiego.

Umieścił w niej akcję na wsi czeskiej, która została wierna tradycjom narodowym, w przeciwieństwie do zniemczających się miast.

Wesoła, przesycona słońcem wieś czeska oczarowała wielkiego mu-

zyka, z jej radosnego pełnego prostoty i bezpośredniości życia zaczerpnął temat, z jej pieśni i bogatych rytmów tanecznych, motywów muzyczne do swej opery. Dzieło zrodzone z umiłowania ziemi ojczystej czaruje w sposób najbardziej bezpośredni. Promiennosc zaczerpnięta ze źródeł narodowych, przeżyte osobistych i artystycznych była jednak poważnie przemyślana i głęboko odczuta, dlatego „Sprzedana Narzeczona” nie tylko rozwesela swoją lekkością, ale i wzrusza ciepłem wewnętrznym.

Humor tej sztuki nie wypływa z wyśmiewania przywar ludzkich, ale z koncepcji szczęścia i spokoju.



Bedřich Smetana

Wszystkie postacie opery, nie tylko kochankowie Janik i Marzena (Jaś i Marysia), ale nawet dobro-

duszny rywal Waszek (Wacek), mają też i swoje smutki, bo tego (Dokończenie na stronie 2-giej)

## Poznajemy nasz Wrocław

Tekst i rysunki Jerzego Grabiańskiego

Rozległą przestrzeń, zajętą przez dzisiejszy Wrocław, pokrywały za pradawnych czasów dziewicze lasy, błota i piaszczyste kępy i tylko brzegi Odry i niektórych jej odnóg były zamieszkałe.

Najbardziej ożywionym punktem był dzisiejszy Plac Biskupa Nankiera, gdyż znajdował się on na wielkim, ówczesnym szlaku, łączącym połacie kraju, położone po obu stronach Odry. Toteż już w 10-tym stuleciu, w sąsiedztwie tego przejścia przez rzekę, stanął na dzisiejszym Placu Polskim zamek książęcy, a nieco później wzniesiono tam w stuleciu 11-tym pierwszą katedrę. Był to oczywiście skromny drewniany kościółek, obok którego w prymitywnej lepiance mieściła się siedziba biskupa.

Najruchliwszy punkt handlowy stanowił duży drewniak, pewnego rodzaju hala targowa, na którego miejscu stoi dzisiaj, odremontowana i niedawno do użytku oddana Hala Miejska.

Ludność osady tej stanowili, jak podają także źródła niemieckie — w przytłaczającej większości Polacy, trudniący się przeważnie rybołówstwem i flisactwem, a dla których nawet w późniejszych wiekach, za czasów pruskich, odbywały się polskie nabożeństwa i kazania w kościółku św. Klemensa przy ul. Bernardyńskiej (róg Polskiej).

### Najazd Tatarów

Rozkwitowi młodego Wrocławia położył kres najazd dzikich hord mongolskich w roku 1241-ym, ale już w roku następnym przystąpiono do odbudowy zupełnie zniszczonego miasta.

W pobliżu wspomnianego domu handlowego założono duże targowisko i nazwano je Nowym, jest to dzisiejszy Plac Nowy Targ. Przeznaczono je dla handlu wyrobami rodzimego rzemiosła. Naokoło tego nowego targowiska wzniesiono liczne klasztory sióstr miłosierdzia, a w niedalekim sąsiedztwie przystąpiono do budowy pięknego kościoła św. Wincentego, którego ruiny widzimy idąc z Placu Biskupa Nankiera w ulicę Urszulanek, nazwaną tak po klasztorze tego zakonu. Klasztor z kościołem (naprzeciw wylotu ulicy Pokutniczej), ufundowała księżna Anna, wdowa po Henryku II, poległym pod Legnicą w nierównej walce przeciw Mongołom (1241). Dalej w kierunku dzisiejszego Uniwersytetu, książę Henryk III wznosił duży szpital św. Elżbiety, przemieniony później na gimnazjum. Od tego gmachu na zachód stały początki książęcego zamku, które później od 14 do 16 wieku rozbudowane zostały do wspaniałych rozmiarów. W malowniczym zaciszu u zbiegu ulic Szewskiej i Urszulanek stoi piękny kościółek wnieiony równocześnie z

szpitalem św. Elżbiety. Jest to pierwszy kościół św. Macieja, nazwany później gimnazjalnym. Mały plac przy tym kościele zdobi barokowa figura św. Jana Nepomucena.

Nieco dalej ku ul. Kuźniczkiej stoi kościół nazwany później św. Macieja, stanowiący część dawnego zamku cesarskiego, obecnie gmachu uniwersyteckiego. Równocześnie z rozbudową cesarskiego zamku, przystąpiono do brukowania sąsiednich ulic i nazwano je „Bruecken“ czyli mostami przez błoto i kurz. Ciekawe jest pochodzenie nazwy ulicy Pokutniczej. Otóż nazwa ta nie ma nic wspólnego z pokutą lub pokutnikami. Za czasów niemieckich nazywała się ona wprawdzie także Altbuessergasse, ale nazwa ta pochodziła od staroniemieckiego oznaczenia szewców łataczy, którym wolno było tylko łatać stare obuwie, a nie wyrabiać nowe. Szewcy — łatacze zamieszkiwali tę ulicę, podczas gdy pełnoprawni szewcy zamieszkiwali ulicę Szewską.

### Biskup przeciwko królowi

Zaciekawi może naszych czytelników także, kim był biskup Nankier, po którym nazwano plac przed Halą Miejską. Otóż żył on — piastował swój wysoki urząd pod koniec 13-go i z początkiem 14-go wieku. Mimo niemieckiego nazwiska był on polskim patriotą, stawiającym śmiało czoło butnym władcóm obcym. Najbardziej znany jest jego ostry konflikt z królem Janem Luksemburskim.

Otóż biskup Nankier był jako biskup posiadaczem obronnego zamku w Miliczu, który się temu królowi bardzo podobał, gdyż stanowił on świetny punkt wypadowy przeciw Polsce. Wyrzcił więc chęć odkupienia zamku, ale biskup, dowiedziawszy się o pobudkach chęci tego kupna, odmówił stanowczo. Na to rozgniewany król zajął zamek przemocą (1339). Ale dzielny biskup nie dał się odstraszyć i natychmiast, gdy się o tym dowiedział, poszedł do króla i wszedł bez ceremonii do sali, w której bawił król w otoczeniu dygnitarzy państwowych. Stanąwszy przed zdziwionym królem, stanowczym tonem zażądał zwrotu nieprawnie zajętego zamku. Król obruszony odmówił a biskup podniósłszy, trzymany w ręku krucyfik, rzucił klątwę na niego i na całe jego otoczenie, które stało w obronie grabieżcy. Ten głośny ongiś konflikt trwał aż do roku 1342-go, w którym — po śmierci biskupa Nankiera, jego następcą zgodziwszy się na legalne przewłaszczenie biskupiego zamku, zdjął klątwę z wszystkich wyklętych. 6-go maja tegoż roku kroczył orszak wszystkich tych dygnitarzy pieszo do kościoła św. Wojciecha (róg Wita Stwosza i św. Katarzyny), gdzie potem odbyła się ceremonia poprzednio ściśle umówiona. W zastępstwie króla obecny był król-wicz Karol. Kroczyli oni z odkrytą głową bez płaszczy i pasów a z góry, spoza obłoków, przypatrywał im się duch nieżyjącego już dzielnego biskupa.



Uliczka Mennicza z widokiem na kościół św. Doroty



Widok z ul. Pokutniczej na kościół i klasztor Urszulanek



Urwis wrocławski

# Musisz być moim mężem!

Kamil Giżycki

go domem naczynie z ryżem — tym razem dobrze przyprawionym — co jest równoznaczne z zawarciem małżeństwa. Wybrany przeprowadza się do chaty swej żony i od tej chwili kończy się jego swoboda.

Kobieta nie jest zobowiązana do wierności małżeńskiej i może mieć kochanków bez liku, mężczyźni natomiast nie wolno robić jej z tego powodu wyrzutów, nie wolno żądać rozwodu, ani też szukać pocieszenia u innych kobiet. Jeśli kobieta ma dosyć swego męża, to po prostu wyrzuca z chaty jego rzeczy i to jest dla mężczyzny jedyną możliwością utrzymania rozwodu. W tym wypadku jednak dzieci należą do mężczyzny i muszą być przez niego żywione i wychowywane.

Zdawało by się, że nic łatwiejszego, jak uniknąć podobnego losu. Po prostu nie skosztować ryżu i zadowolić się tylko przygodnymi miłostkami! Otóż nie podobnego, bo młodzieniec, który dwukrotnie nie zgodzi się na propozycję kobiety — jest tak przez wszystkie szyskanowane, tak bojkotowany — że musi z ojczyzny swej wyemigrować, żadna bowiem kobieta nie zechce z nim współżyć!

Bidiogo wierzą w jednego boga mieszkającego w niebie, wierzą jednak także w potężne fetysze. Najpotężniejszym jest fetysz zmarłej królowej Pampa, który odziedziczyła rodzina królewska. Fetysz ten odgrywa bardzo ważną rolę w życiu szczepu, szczególnie podczas sądów. Jest on zamknięty w specjalnym ołtarzu i zasłonięty kotarą Bidiogo wierzą, iż każdy człowiek posiada duszę, która mieszka w chacie lub puszczy. Dusza jest przyjaźnie ustosunkowana do przyjaciół, może jednak szkodzić wrogom swoim, a nawet zabijać. Za pośrednictwem duszy można prosić boga o deszcz i dobry polów ryb, można też błagać o zmiłowanie i pomoc w razie choroby czy innego nieszczęścia. Bezpośrednich modłów do boga — Bidiogo nie zanoszą.

Jeśli umrze człowiek stary, zgrzybiały — jest to dziełem dobrego boga, ale śmierć człowieka młodego — jest zawsze dziełem złych czarów. Fetysz zawsze odnajdzie winowajcę, który rzucił czary, i ten wedle zwyczaju zostaje utopiony w morzu. Po śmierci dziewczyny lub kobiety, rzeźbi się z twardego drzewa

figurę siedzącą, na podobieństwo człowieka płci żeńskiej i stawia się ją za fetyszem królewskim. W figurze od tej chwili zamieszkuje dusza zmarłej. Dusze męskie nie mają w ogóle znaczenia, dlatego też dla nich figurę się nie robi. Zresztą kobiety Bidiogo wątpią czy mężczyzna ma duszę!



bierają się w króciutkie spódniczki zrobione z rafii. Spódniczki te osadzone są bardzo nisko z tyłu, tak, że trzymają się tylko na pośladkach. Kobiety starsze nakładają na siebie kilka takich spódniczek, czasami nawet noszą je na ramionach — podobnie jak białe kobiety noszą lisy. Fryzury kobiet są bardzo kunsztownie wykonane z gliny. Krótkie wełniste kędziory zawijane są w kulki gliniane, a na wyschnięciu malowane na kolor czerwony — zarysy w piękne desenie. Liczne bransolety na rękach i nogach, oraz naszyjnikki z paciorków i wyschniętych owoców dopełniają stroju.

Mężczyźni noszą wyprawione skóry kozie, przesunięte między nogami i przytwierdzone z przodu z tyłu do cienkiego skórzanego paska. I oni noszą liczne bransolety na rękach i nogach, wykonane z mosiądzu, miedzi z drzewa rzeźbionego w piękne ornamenty, lub z muszelek kauri. Chłopcy chodzą zupełnie nago.

Na wyspie Orango Grande panuje monarchia absolutna. Tron dziedziczy najstarsze dziecko królewskie bez różnicy płci. Rada kró-

lewska składa się z 5 mężczyzn i 10 kobiet. Król mimo swej nieograniczonej władzy nie ma prawa wybrać sobie żony — lecz kobieta z rodu królewskiego może go wybrać swoim mężem.



Czarna piękność

Kobiety i dziewczęta Bidiogo u



Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że zwykle mężczyzna stara się zdobyć kobietę i mężczyzna zwykle pierwszy deklaruje swą miłość. Jest to tak naturalne, tak zrosnięte z tradycją, że byłibyśmy zdumieni, a nawet może zgorzenni — gdyby było inaczej. Nie wszystkie jednak narody świata uważają, że taki stan rzeczy jest w porządku, nie wszędzie mężczyzna jest „panem świata”.

Jednym z takich wyjątków jest murzyński szczep Bidiogo, zamieszkujący wyspę Orango Grande, na leżącej do grupy wysp Bissagos, będących częścią Gwinei Portugalskiej, na zachodnim wybrzeżu Afryki.

Szczep ten posiada wybitny ustrój matriarchalny, pogłębiany długimi rządami sławnej królowej Pampa, która żyła 100 lat, rządząc poddanyymi swymi przez lat 80! W szczepie Bidiogo mężczyzna jest stworzeniem niepołączonym, łaskawie tolerowanym, nie mającym prawie nic do mówienia. Pierwszeństwo ma tu za wsze kobieta i zdanie jej jest święte!

Dziewczyna, chcąc wyjść za mąż, upatruje sobie młodzieńca obcego krwią i stawia przed jego chatą naczynie napełnione ryżem, ale bez wszelkich przypraw. Jeśli wybrany skosztuje to „jabłko Ewy” — daje tym do zrozumienia, iż propozycję przyjmuje, po czym spędza z kusicielką „noc próbna” w jej chacie. O ile potrafi spełnić nadzieje w nim pokładane — to na drugi dzień, dziewczyna stawia znów przed je-

## BEDRZICH SMETANA I JEGO „SPRZEDANA NARZECZONA”

(Dokończenie ze strony 1-szej) wymaga realizm życiowy. Całość ogrzana jest tak wielkim ładunkiem serdeczności, że obraz wsi cześciej daje nam wrażenie wypożyczynki i szczęścia.

W tym też tkwi zasadniczy sekret humoru Smetany i dowód jego wysokiej klasy jako artysty.

W zachodnio-europejskich operach komicznych człowiek prosty był zwykle wyśmiewany, przedstawiony jako stworzenie niższe o słabej inteligencji i o zachowaniu prostaczym. Smetana usuwa zupełnie ten rodzaj komizmu. Dla niego lud wiejski jest prawdziwym rdzeniem narodu, a ośmieszany niech będzie raczej mieszczech, wynaradawiający się i mimo pozorów mądrości pusty i mało warty. Pyszałkowanej buffonadzie mieszcza przeciwstawia Smetana zdrowy rozum chłopski.

Piękna dziewczyna wiejska i ubogi chłopak „mają się ku sobie” wbrew woli rodziców dziewczyny, którzy pragną ją wydać za syna bogatego właściciela ziemskiego. Po wielu zabawnych tarapatkach, których kulminacyjnym punktem jest sfingowana sprzedaż narzeczonej, naturalnie miłość przewycięża wszystkie trudności i młodzi się pobierają. Taka jest treść opery. Trudno sobie wyobrazić prostszą i naiwniejszą intrygę, ale kapie się ona w tak wesołych i naturalnych barwach, a postacie, nawet drugoplanowe, są tak prawdziwe, pełne życia, zdecydowane i konkretne, że akcja trzyma widza przez cały czas

w napięciu i w pogodnym nastroju.

Akcja ta spleciona jest mocnymi organicznymi więzami z tryskającą humorem i rytmem muzyką. Ogromne bogactwo przepięknych arii, duetów, ensemblów, tańców rozsypał hojną ręką Smetana po swym dziele, przeplatając pełną radosnego rozmachu całość rzewnymi, chwytającymi za serce swą prostotą, partiami.

Mistrzowska jest również budowa opery: Radosny nastrój, przenikający cały utwór wzmacnia się na zakończenie każdego aktu, by osiągnąć swój kulminacyjny punkt w zakończeniu opery. Wszystkie cienie rozpraszają się, szybko ustępując miejsca pogodnej wesołości, która udziela się też i widzowi.

Sprzedana Narzeczonej, aczkolwiek jest operą rdzennie czeską, posiada tak wysokie walory artystyczne, że szybko wyszła poza granice swego kraju i zdobyła teatry całego świata.

Od czasów Mozarta nie było mistrza, któryby tak szlachetną, a równocześnie tak szczerą i świeżą sztuką radował serca słuchaczy, wesołością prostą, ciepłą i życzliwą, w taki sposób jak to zrobił Bedřich Smetana.

W Polsce niestety „Sprzedana Narzeczonej” jest dotychczas mało znana, ale jestem pewny, że kto raz zobaczy i posłyszycie to przesycone złotem serdeczności dzieło, stanie się na zawsze jego gorącym i szczerym wielbicielem.

Wojciech Dzeduszycki

Co dziesięć lat odbywają się na wyspie wielkie uroczystości poświęcone dojrzałości płciowej i przyjęciu młodzieży do szczepu. Uroczystości te są osobne dla dziewcząt, osobne dla chłopców. Zaczynają się 4-ro dniowymi tańcami we wsi po czym młodzież udaje się na 30 do puszczy. Nie tylko Europejczycy, ale nawet obcy Murzyn nie zdołał się dowiedzieć, co się dzieje w tym czasie w puszczy, a członkowie Bidiogo poniosą raczej śmierć, niż zdradzą tajemnicę obrzędów. Wiadomym jest tylko, że ogólnie u sąsiadów stosowane obrzędy zanie chłopców, nie ma miejsca u Bidiogo. Upełnoletnienie i przyjęcie do szczepu chłopców, odbywa się w rok po takichże uroczystościach dla dziewcząt.

Święto pełnoletności ma wielkie znaczenie dla dziewcząt, od tej bowiem chwili mogą zacząć bezkarnie życie płciowe. Przed oficjalną uroczystością pełnoletnia, żadna dziewczyna nie odda się mężczyźnie, wierzą bowiem głęboko, iż to przyniesie im śmierć.

## LUCJAN SOCHA

### Umarłe domy

Codziennie patrzę w zamarłe twarze kamienie,  
codziennie słyszę jęk spadającej cegły —  
nikt was nie dźwiga z jesiennej chłodnej ziemi  
domy — żołnierze w ostatniej bitwie polegli.

Język wydarto i oczy wypalono,  
na krzyżach ruin wróg miasto kamienował —  
widziałem człowieka, żagiew niósł czerwoną  
— ten sam co dręczył... Juranda ze Spychowa.

Za rany w walce, kredą ktoś krzyż naznaczył  
komin wystygły, z balkonu nikt nie wola —  
zblakana sowa w kamiennej pustce płacze —  
knią gwiazdy w oknach, jak lzy w oczodołach.

Chwieją się ściany wystygłej kamienicy  
wiatr czyha tylko, by chwyć cię kamień pyskiem —  
...dom runął znowu, jak człowiek na ulicy  
o, płacze miasto nad martwym rumowiskiem...

Złote i nieme trwają domy przy drodze  
w oknach piwnicznych migocze lampy płomień —  
tylko bezdomni w jesienne smutne noce  
mówią litanie za konające domy.

Jeszcze ruiny pięści ku niebu wznoszą,  
jeszcze błagają: zadzwonić nam kielniami —  
zmarłych chwycić chcemy z ruin nad miasto wyrosnąć —  
ludzie — kamienie zmiłujcie się nad domami.



# Od walca do boogie - woogie

Czy wiedzą państwo co to znaczy „boogie-woogie”? Bo ja nie. Do tego stopnia jestem staroświecka, że nawet na niewinne zapytanie w rodzaju: „Czy umie pani swingować?” czerwienię się po same uszy. Dlatego postanowiłam czym prędzej i zupełnie kompromitujące braki w moim wykształceniu. Bo to adwent adwentem, a przecież wieczór Sylwestrowy zbliża się szybkimi krokami. A wtedy co? Skandal po prostu! Wielec wyruszam na zwiedzenie tych „uczeln”, gdzie wrocławianie uczą się tajemnic kunsztu tanecz-



nego przed tegorocznym karnawalem.

## NIEŚMIAŁA JULCIA

Już na schodach dogania mnie koleżanka Ewa i prosi o zabranie na tę wyprawę.

— Ja też chcę wziąć udział w takim reportażu — zawodzi rzewnie.

Ponieważ anielskość mego charakteru jest znana szeroko w kraju i za granicą zabieram „to” ze sobą. Po drodze koleżanka Ewa mówi bez przerwy.

— Ale ja będę odgrywać rolę nieśmiałej Julcii.

— Dobrze.

— I będę pochodziła z Kluczborka.

— Dobrze.

Niewielka ulica W. Witosa wita nas bliskim staroświeckim latarni umieszczonych w murach kamienic. To tutaj. Stajemy przed małą starą kamieniczką. W bramie i w klatce schodowej panują t. zw. wrocławskie, przepaszane, egipskie ciemności, które sprawiają, że jesteśmy bezradnie zupełnie jak Mojżesz w trzeźnię. Alifci z pierwszego piętra dolatuje coś w rodzaju muzyki fortepianowej. Wiedzione wrodzoną inteligencją kierujemy się po o-

tku w tamtą okolicę. Typowy wrocławski przedpokój, zawieszony palcami i kapelusami. Siwy starszy pan wprowadza nas do małego pokoiku. To sekretariat. Ad hoc prezentuję koleżankę Ewę jako moją „siostrzenicę”, pragnącą w tempie przyspieszonym nabyć oglady tudzież wdzięku salonowego.

— Z Kluczborka — podpowiada Ewa demonicznym szeptem.

Staruszek, jak się później okazało, nie tylko sekretarz, kierownik ale jednocześnie i sam mistrz baletowy w jednej osobie, udziela nam wszelkich informacji. A więc „siostrzeniczka” uczyć się może na lekcjach zbiorowych lub indywidualnych. Wybiłkie oczy patrzą na nas z niepokojem: a może zdecydujemy się na kurs jednomiesięczny? Niestety, mieszkanka Kluczborka wybiera tylko próbną lekcję zbiorową, która rozpocznie się za chwilę. Płacimy 100 zł i wchodzimy na salę.

## CIOCIA NA KANAPIE

Adeptów muzyki terpsychory jest stosunkowo nie wiele. Ot, kilka młodzieżowych panienek w kolorowych sweterkach w towarzystwie również młodocianych partnerów, jedna bardziej dojrzała para o kształtach raczej „obłych” i jakiś ponury osobnik, przechadzający się właśnie po sali w nastroju pogrzebowym. To wszystko. Przy fortepianie tkwi chuda taperka, jakby żywcem przeniesiona z odległych balików dziecięcych i męczy melodię, która podobno ma być „Opowieściami lasku wiedeńskiego” — Straussa. Moją Ewę, już w charakterze nieśmiałej Julcii z Kluczborka, porywa dziarski młodzian o zabójczo wypomadowanej czuprynie. Mistrz pokazuje „pas” walcowe, a pary podskakują w takt walczyka po prostu tak „sobie a muzom”. Najwięcej zapału okazuje owa para o kształtach aerodynamicznych, o czym najlepiej świadczą purpurowe z wysiłku oblicza. Jegomość w posępnym nastroju porusza się znów po sali ze śmiertelną powagą, zupełnie jakby tego wymagał utwór Jana Straussa. Partner panny Julcii dokazuje cudów zręczności okręcając swoją damę niby piórko i w walcu figurowym sypie nadprogram perlamu dowcipu.

— Panie a gauche na prawo a pa-nownie a gauche na lewo.

— Para za parą, a na końcu dwoje...

Przejęta rolą cioci zagłębiając się w rachityczną kanapkę, zakładam okulary i obserwuję.

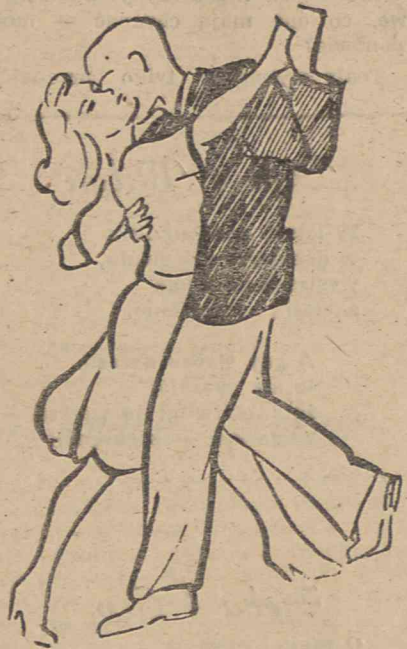
## TO NIE TANIEC

Straussowski walc skończył już w czarnym pudle fortepianu. Teraz za brzmiała inna melodia, nieco dzika i prawdziwie afrykańska. To słynne boogie — woogie. Pan profesor, tym razem jakoś bez przekonania, wtajemnicza swych uczniów w arkaną tego najmodniejszego przeboju tanecznego. Pary znowu zaczynają krążyć po sali w oryginalnych podskokach, nie pozbawionych jednak prymitywnego wdzięku. Koleżanka Ewa na serio przejmuję swoją rolę nieśmiałej Julcii. Oto słyszę strzęp tej rozmowy z wypomadowanym Apollem:

— ...Niemożliwe, psze pana, boję się cioci. Ciocia jest bardzo surowa, bo w jej wieku...

„Ciocia!”, „w jej wieku!” Nigdy nie zabiorę jej ze sobą. Podła.

Do siedzącej samotnie przysiadła się zmęczony i zaspany mistrz. Wielką chustką wyciera zroszone potem czoło i czuje się w obowiązku zabawić mnie rozmową per „pani dobrodziejko”.



Menuet

— Ej, to nie można nazwać tańcem. Któż z młodych umie teraz tańczyć walca na trzy „pas” w lewo — wspomina z rozrzewnieniem.

— Dawniej przed laty, gdy w mieście K. uczyłem mazura, to dopiero była satysfakcja. Pamięta pani przecież z jaką fantazją tańczono mazura w okresie mniej więcej po rewolucji 1905 roku?

Jakże mam sympatycznemu staruszkowi tłumaczyć, że w tych zamierzchłych czasach moja matka, panna będąc, na wieczorkach pensjonarskich jeszcze tańcowała. Młoczę więc i słucham dalej. A mistrz opowiada znowu:

— Ludzie dzisiejsi nie potrzebują lekcji tańca. Każdy tańczy jak chce i umie. To są ostatnie chwile mojej szkoły, bo zamykam ją od piętnastego. Nie oplaca się po prostu prowadzić ją dalej. Mało

niów, a tu podatki płać, za lokal płać...



Zdaje się, że już nigdy w życiu nie nauczę się boogie — woogie.

H. M. HOFFMANOWA

## Dr STEFAN PRZEWALSKI

### Kwadrat na smoku - Chiński monopol na modły

Przed powstaniem świata unosił się Bóg nad wodami — ale był to taki japoński Bóg. Miał on siostrę, boginię Amaterasu. I kiedyś rozgniewał się na nią, złapał kija wleki i chciał ją zbić. Ale Amaterasu uciekła i skryła się poza oceanem. I nastąpiła pierwsza na świecie noc. Prosty stąd wniosek, że bożini Amaterasu jest uosobieniem słońca.

A że nie było już kogo bić, więc dobra bozia w tej irytacji zamieszła kijem w głębinach oceanu — wybuchła pierwsza na świecie straszliwa burza morska — tajfun, pustoszący i obecnie wybrzeża Japonii. Bóg ochłonął z tego gniewu, wyciągnął kij z wody i zaczęły się wtedy dziać dziwne rzeczy — kij okazał się mokry: poczęły z niego kapać krople wody, a z każdej z nich powstała jedna z wysp japońskich. Bóg odrzucił od siebie kij, z którego powstały wszystkie inne kontynenty świata. — Legendę tę o stworzeniu świata zaopatrzyli Japończycy komentarzami, że Japonia powstała z czegoś lepszego, bo z czystej wody morskiej, zaś reszta świata wyłoniła się z kija — objawu gniewu bożego.

#### „PAŃSTWO ŚRODKA”

Inaczej do sprawy podchodzą Chińczycy. Nie interesuje ich fakt powstania świata — wystarczy im fakt, że świat istnieje. Zaraz po przyjeździe do szkoły dziecko chińskie dowiaduje się, że ziemia jest kwadratem a niebo okrągłe. Pośrodku owego ziemskiego kwadratu, w punkcie przecięcia się przekątnych leży Państwo Chińskie, mo że stąd inaczej zwane „Państwem Środka”.

Ziemski kwadrat opiera się na grzbiecie wielkiego smoka. Od czasu do czasu smok przewraca się z boku na bok, bo go ziemia gnęcie — i wtedy następuje trzęsienie ziemi, wylewy rzek i inne klęski żywiołowe. By do tego nie dopuścić, trzeba się do smoka modlić (by smok zaśłuchany w szept modlitw zapomniał o dolegliwościach), ale byle kto tego uczynić nie może. Imieniem wszystkich Chińczyków

modlić się może tylko jeden człowiek — Syn Nieba, cesarz.

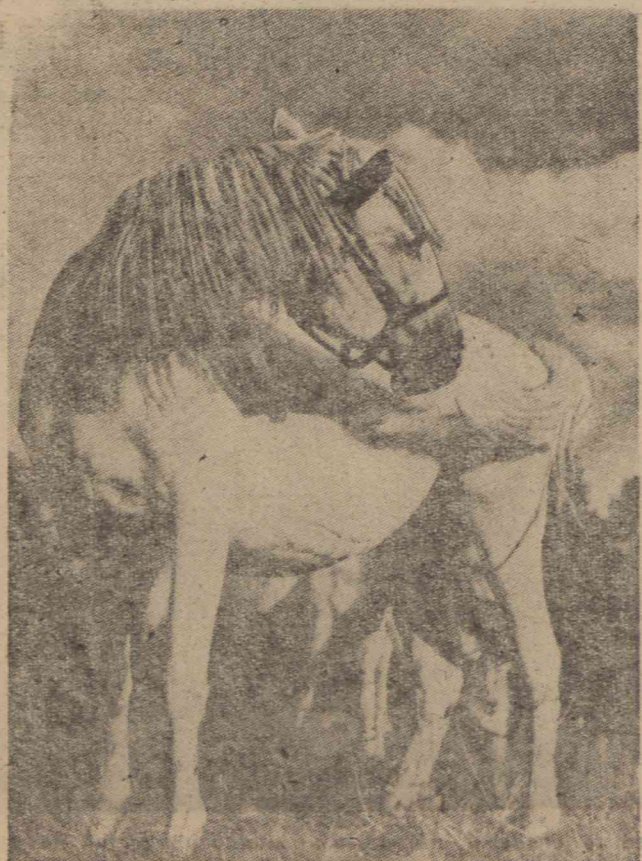
Toteż, gdy w 1910 roku wybuchła w Chinach rewolucja, cesarz Pu Yi stracił władzę cywilną i wojskową, lecz jego charakter sakralny pozostał. Pozostał więc w pałacu cesarskim w Pekinie — brat w dalszym ciągu apanaże cesarskie, bo gdyby go nie stało, ktośby był godzien modlić się do smoka w imieniu Chińczyków? Trzeba było aż wojny z Japonią, by cesarz opuścił Chiny, awansując na faktycznego cesarza Mandżurii, zależnego wprawdzie od najeźdźcy.

Jak cesarz ma wyłączne prawo modlenia się w imieniu Chińczyków, tak w imieniu rodziny modlić się może tylko ojciec. Gdy ojciec umiera — modli się najstarszy syn. Dlatego to rodzina chińska przyjmuje jako katastrofę fakt urodzin córki, jako pierwszego z kolei dziewczęca. Powierzchnia państwa chińskiego wraz z Tybetem i Mandżurią obejmuje okryte 11.160.000 km kw., w czym na Chiny właściwe przypada około 4.000.000 km kw., ludność zaś wynosi mniej więcej 440 milionów — optymiści twierdzą nawet, że Chińczyków jest do 500 milionów.

Państwo Chińskie zajmuje obszar większy od Europy, z ludnością mniej więcej równą naszej części świata, musi więc słać rzeczy przed stawiać bardzo różnorodną skalę warunków geograficznych.

Fizyczny podział Chińczyków na typy: południowy, zbliżony niekiedy do rasy białej i północny, wybitnie mongolski, jest powszechnie znany. W dziedzinie duchowej podział ten na północny i południowy jest również bardzo wyraźny i doprowadził w czasie długiej, blisko

4.500 lat liczącej historii Chin do konfliktów, które nie mogły być inaczej rozwiązane, jak drogą orężnego starcia.



Na pastwisku na Dolnym Śląsku

## Barbarzyńca

Lubię bliźnim w kłopotliwej sytuacji zawsze podać rękę. Gdy ktoś w biegu skacze do tramwaju — podaję mu rękę. Gdy ktoś chce zapalić papierosa, a nie ma zapalniczki — podaję mu ogień. Choć by mnie nawet o to nie prosił. Nie lubię bowiem, gdy ktoś jest w kłopotliwej sytuacji.

Przyszli raz do mnie Antek. Kolega szkolny.

— Jak się masz — powiada. — Co słychać?

— Po staremu — odparłem rzeczowo.

— A wiesz — mówi Antek — byłem wczoraj na koncercie. Szopenowskim. Ale przyznam ci się, że ja wolę Beethovena. Potężniejszy.

— Tak uważasz? — wtrąciłem grzecznie.

— Tak. Antek nerwowo poskubał się w nos.

— Słuchaj — powiada — przeczytaj koniecznie „Rok ziemi obcej“ Koźmińskiego, bardzo interesująca rzecz.

— Przeczytam — obiecałem.

Antek pokręcił się na krześle i nagle zawołał z ożywieniem:

— Byłeś na „Wielkanocy“? Doskonała sztuka. Ten Otwinowski ma talent. Mocna rzecz. Zastanawiająca.

— Owszem, byłem — odparłem — A, byłeś? Podobało ci się, prawda?

— Podobało.

Chwilę trwała cisza. Antek gorączkowo szukał tematu. Wreszcie wypalił:

— Wiesz, czytałem wczoraj aforyzmy Pascala. Pascal powiada na przykład, że...

— Przepraszam cię — rzekłem łagodnie, kładąc mu dłoń na ramieniu — powiedz mi — ile?...

Antek uśmiechnął się głupawo. Poczzerwieniał.

— Jak to?... — spytał cicho.

— No, ile chcesz?

Antek pociągnął nosem i odparł prawie szeptem:

— Jeżeli możesz, to górala... Oddam za trzy dni.

Dałem mu górala.

— No widzisz — rzekłem z życzliwym uśmiechem — i po co wy ciągałeś Beethovena, Koźmińskiego, Otwinowskiego i Pascala? Przebie było prosto z mostu. Szkoda czasu!

Antek mruknął niewyraźnie jakieś słowa podziękowania i szybko się ulotnił.

Spotkałem go w miesiąc później na ulicy. Chciał ukryć się w bramie, ale było już za późno.

— A jak się masz! — zawołał udając radość z nieoczekiwanego spotkania. — Co słychać? Wiesz skończyłem wczoraj czytać „Mury Jerycha“. Ten Breza jednak ma talent. Mocna rzecz.

— Rozumiem — przerwałem mu — co chcesz przez to powiedzieć. Że na razie u ciebie krucho, ale tego górala oddasz mi, jak tylko będziesz miał trochę wolnej gotówki... Prawda?

Skinał głową, mocno zażenowany.

— No widzisz! I po co było wyjeżdżać z Brezą?

Podał mi rękę w milczeniu i szybko się oddalił.

Teraz podobno Antos opowiada naszym wspólnym znajomym:

— Ten Brzeziński, to jednak świntuch.

— Dlaczego? — pytają znajomi.

— Złe wychowany. Po prostu barbarzyńca!

I skubiąc się w nos nawykowym ruchem dodaje z pogardą:

— Zupełnie nie zna form towarzyskich! Gdzie on się wychował ten dzikus?!



Chciałam przede wszystkim zapytać, czy te nasze teatry będą kiedyś dla mas czy też nie? (ja jestem z masy). Chodzi o to, że ludzie w teatrach męczą się, bo nie mają tam odpowiednich wygod.

Kiedy na przykład na koncercie symfonicznym zaczęli grać ten „kaprys włoski“, zdaje się skombinowany przez Mussoliniego, to obok mnie jakaś grubsza obywatelka wyciągnęła z torby paczkę z pierogami i zaczęła się nimi opychać. Przy tym, jak każda córka Ewy dała tak że mężowi. Pierogi były z kapustą na oleju przydziałowym, bo aż i pierwszego balkonu się przechylali, taki szedł zapach miły. Im widocznie też smakowały nienajgorzej, bo wtrajali, aż im się uszy ruszały.

I wie Pan Dyrektor, że to nawet ładnie wychodziło... Orkiestra ciągnęła swoje tak delikatnie i cichutko, tę pierwszą część żalobną, a oni zasuwali pierogi mlaskając z wyczuciem akurat do taktu: ciak... ciak... ciak... ciak... — zupełnie jak-

## Żadamy reformy teatralnej!

(List niezaklejony do dyrekcji teatrów)

by stąpały konie po asfalcie przy karawanie pogrzebowym. Wtedy dopiero zrozumiałam ile przez muzykę można wypowiedzieć, jak się w nią człowiek odpowiednio wżyra...

Tu jednak cały sęk, że ci dwoje zapomnieli widocznie butelkę z kawą, bo jak opchnęli po tuzinie tych klusek, kobiecie, jako że zawsze delikatniejsze ma organy, poczęło churgotać w kiszkaach, jakby nadchodziła burza symfoniczna. Wtedy jednak tak ładnie już nie stroiło, bo orkiestra grała część łagodną z dzwonczkami.

Panie Dyrektorze! Czy by jednak dla wygody wrocławskich widzów nie ustawić chociaż co trzeci rząd na widowni nieduże kuchenki elektryczne. Można by wtedy zagotować na miejscu kawę lub odgrzać walówkę przyniesioną z domu. Ludzie przez sześć lat okupacji tak wygłodnieli, że i 2 godziny trudno tylko słuchać i patrzeć, a nie przy tym nie zagryść.

A teraz druga rzecz! Wiadomo przecież ogólnie, że teraz do dobrego obyczaju teatralnego należy chrupanie w czasie podniesionej kurtyny. Ci jednak, co biorą pensje ponad normę, przynoszą z sobą czekoladę, albo irysy śmietankowe. Ale te wielkie rzesze, które czekoladę tylko widzą przez szyby wystawowe, co one mają chrupać — moi panowie?

Teatr wytwarza tylko przepaść

między tą sferą na dole, a tą stratosferą na górze. Tylko zgorzenie i gorycz! Najlepiej byłoby za bronić przynoszenia czekolady do teatru w ogóle, ale w zamian wydać przed podniesieniem kurtyny surową marchew.

I chrupanie byłoby i witaminy również. A przede wszystkim byłaby równość i harmonia na całej widowni.

I jeszcze jedna ważna sprawa. Będąc na przedstawieniu „Tosca“, słyszałam, jak gdzieś wysoko na trzecim piętrze, przez całą arię śpiewaną „przed rozstrzelaniem“, jakieś dziecko wołało bez przerwy: mama, siusiu... mama, siusiu... Na widzu nie robi to żadnego wrażenia, bo przecież chodząc do teatru, ludzie przyzwyczaili się do krzyków na widowni. Ale chodzi o aktorów. Czy taki aktor, Panie Dyrektorze — nie może być wprowadzony w błąd? Pomyśli, że to głos suflera i powtórzy za takim bachorem...

Jeszcze jedna niesprawiedliwość teatralna. Ci, co mają najwyższe pensje, siedzą najniżej, a ci z góry zazdroszcząc im, zrzucają im na głowy ogryzki, pudelka od zapalek i papier gazetowy. To także należy zreformować. Albo niech wszyscy siedzą na górze, wtedy nie będzie na kogo rzuć.

Najcięższa sprawa, to jednak z tym spaniem. Dopiero w teatrze

mogą się troszeczkę zdrzemnąć. Dlatego, fotele powinny być miękkie z wysokimi oparciami, jak w wagonach II-giej klasy przed wojną.

Na zakończenie jeszcze jedno. Uważam, że zwyczaj cmokania przez widzów podczas całowania się aktora z aktorką, też nie jest taki dobry, jakby się zdawało. Przecież takie cmokanie podjudza zmysłoczących się aktorów.

Pamiętam, przed wojną u nas w Kłapocinku, też publika poczęła cmokać w teatrze w podobnej sytuacji. Aktorzy tak się rozpaili, że całowali się ponad normę przewidzianą przez reżysera. Publiczność zaś cmokała i cmokała. Cała sztuca stanęła w tym miejscu. Spuścili kurtynę, a reżyser oblał ich zimną wodą dopiero oprzytomnieli.

Dlatego też prosimy o zakazanie podjudzania grających w teatrze przez impulsywnych widzów.

Jeżeli nastąpią takie reformy, to na pewno publika będzie masowo chodzić do teatru mimo takich przesolonych cen.

Każdy będzie chciał spędzić wygodnie te 2 godziny. Podje sobie, prześpi się i wypocznie. A aktorzy będą mogli odrabiać swoje a widownia swoje, bez żadnych trudności.

Wtedy dopiero będzie teatr! Nawet za granicą będą o nas pisać!

PETRONELA PICHCIK



## Dąb i Wilga

W letnią noc burzliwą w dębowym sklepieniu, wystraszona wilga znalazła schronienie.

A gdy słońce weszło to się okazało, że dąb zwilgił do szczytu — wilga zaś — zdębiała!!!

## Zięba i Sęp

O rannej rosie na bliskim dębie narzucił się sęp, pstrokatej ziębie

I bardzo się smutnie ta miłość skończyła: gdyż sęp się zaziębił — zięba — zasepiła!!!

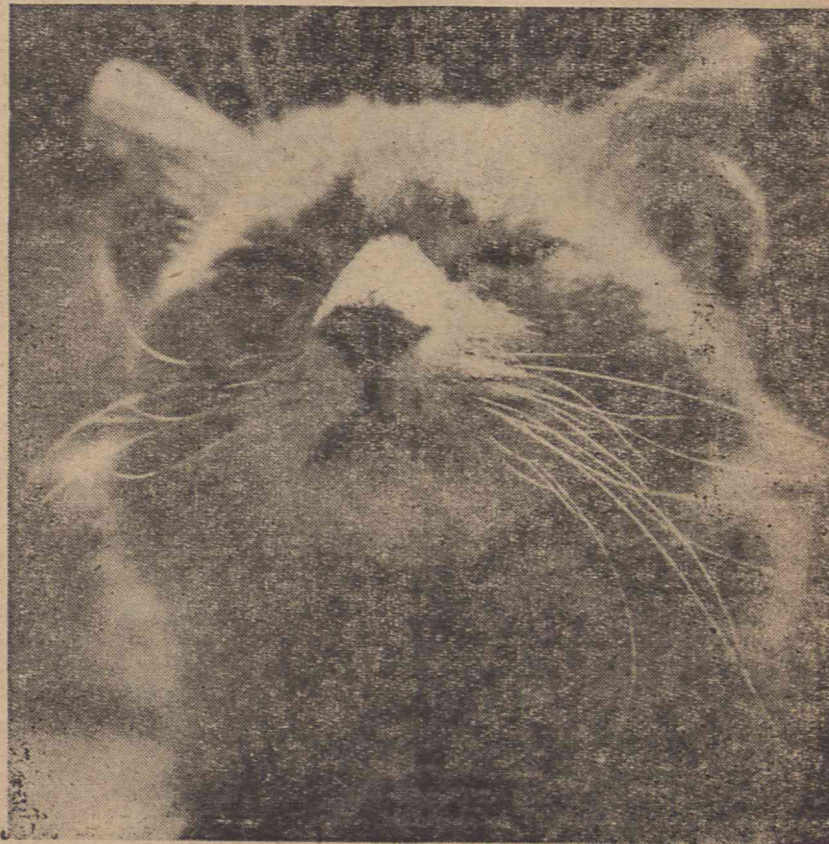


## Baran i Jeź

Baran raz usiadł na jeża i po cichutku się zwierzał, Jeź od tych zwierzeń zbaraniał, a baran z bólu się zjeżył.



Pierwszy papieros...



Chociaż to grudzień, ale czasami słonko grzeje jak na wiosnę



„Nieśmiertelny biały płomek Szwejca“ — Greta Garbo nakręca w Hollywood film z życia George Sand.